Ner 12. Kraków, 16 Stycznia — Piątek. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 15 stycznia.

Prezes Izby poselskiej Dr Smolka, wyjeżdża w sobotę do Wiednia, celem rozpoczęcia swych czynności prezydyalnych. Poszczególne kluby zgromadzą się jak zwykle bądź w poniedziałek wieczorem, bądź we wtorek rano przed rozpoczęciem plenarnej sesyi, aby zastanowić się na przedmiotami porządku dziennego, obejmującemi prawie wyłącznie tylko pierwsze czytania.

W sejmie węgierskim nie ukończyła się jeszcze na wielką skalę zakrojona dyskusya nad ogólną sytuacyą ekonomiczną. Hr. Stefan Keglevicz rozwinął swoje poglądy na melioracye gruntów, a poseł Bausznern przemawiał za potrzebą środkowo-europejskiego związku cłowego i poruszył myśl zaproszenia w lecie międzynarodowego kongresu posłów do Budapesztu, podczas wystawy krajowej. Inicyatywa miałaby wyjść od węgierskich posłów, a kongres mógłby się z czasem stać międzynarodową instytucyą prawną. Idea ta zyskała w Izbie wcale przychylne przyjęcie. Zaznaczyć w końcu należy, że w dyskusyi wziął także udział hr. Apponyi, oświadczając z naciskiem iż pod żadnym warunkiem nie zezwoliłby na odnowienie ugody cłowej na dalsze lat 10, lecz zgodziłby się na termin krótszy, któryby wystarczył do podjęcia wszystkiego, co tylko do podźwignięcia przemysłu przyczynić się może. Gdyby się to nie powiodło, w takim razie bez ogródki zgadza się on na samodzielne terytoryum cłowe.

Dziennik Poznański zwraca uwagę na artykuły znanego pozytywisty Edwarda Hartmanna, autora dzieła *Die Philosophie des Unbewussten*, ogłoszone w piśmie tygodniowem berlińskiem *Gegenwart*, pod napisem: *Der Rückgang des Deutschthums.* Zwraca on w nich uwagę Niemców na to, że w Austryi żywioł słowiański bierze górę nad niemieckim, z wielką szkodą, jak się wyraża kultury i cywilizacyi, i radzi, aby przynajmniej w Niemczech zastosować w odwet za to ścisły system germanizacyjny. Radzi on, aby w zamian za ludność, która rok rocznie emigruje z Niemiec, i która bardziej jeszcze będzie wychodzić do kolonij niemieckich, urządzić znów z Niemców zkądinąd do Niemiec się chroniących, kolonizacyę Alzacyi, Lotaryngii, Szleswigu północnego, a przedewszystkiem prowincyj polskich do Niemczech przyłączonych. Zgermanizowanie prowincyj francuskich i duńskich, zmniejszy zachcianki odwetu, zgermanizowanie zaś części polskich, uchyli ciągle grożące niebezpieczeństwo. Oto środki, jakie doradza. Jeżli, mówi on, warto wydawać miliony na kolonialną politykę, to mniej jeszcze trzeba żałować na zgermanizowanie ziem z obcą ludnością, szczególnie polską. Środek prosty: wyznaczyć premie dla tych Polaków, którzy będą się chcieli wynieść do kolonij niemieckich, premie znaczne, nęcące, a znów drugie premie dla tych Niemców z obcych krajów, którzy kupując grunta w ziemiach polskich, do odebrania ich z rąk polskich przyczyniać się zechcą.

Tyle jest światłych rad filozofa niemieckiego, świadczących o zacności tej kultury i cywilizacyi niemieckiej, której upadku tak bardzo w Austryi żałuje.

Do słów słusznego oburzenia i usprawiedliwionej grozy, które *Dziennik Poznański* tak bezwstydnie zdradzonej tendencyi niemieckiej poświęca, dodaje on jedną jeszcze bardzo trafną uwagę:

„Pan Hartmann, podobnie jak niektórzy inni filozofowie i publicyści niemieccy, jest osobistością często przytaczaną, popularną niemal w niektórych organach prasy warszawskiej. Niechby też przynajmniej i pod tym względem szanowni nasi zakordonowi rodacy wiedzieli, co czynią i kogo chwalą, niechajby nie brali plewy za ziarno, a nędznego arlekina i frazesowicza za jakiegoś apostoła prawdy i światła.“

Izby francuskie, które się we wtorek ponownie zebrały, załatwić chyba tylko będą mogły najpilniejsze sprawy bieżące. Dnia 25 b. m. bowiem przypada termin nowych wyborów do senatu, będą się więc musiały aż do ukończenia ich odroczyć.

Wiadomości z Kambodży nie przestają niepokoić rządu francuskiego. Wykazało się wprawdzie, że chociaż powstańcy zaczepili posterunek francuski, ruch ich wymierzony jest głównie przeciw królowi Kambodży, w którym więc Francuzi zatrzymają wiernego sprzymierzeńca, a ten zdoła prawdopodobnie uśmierzyć powstanie. Zawsze jednak ruchy tego rodzaju wywierają wpływ demoralizujący na całą Kochinchinę i Anam, co wobec potrzeby spokojności tych krajów w czasie rozpoczynającej się akcyi w Tonkinie niepokojące czyni wrażenie.

Jenerał Negrier wyzyskuje jak może, swoje zwycięstwo. Po najświeższej zwycięskiej utarczce pod wiejską osadą Min-Dog, posuwa się naprzód ku Lang-Sonowi, od którego przedziela go już tylko przestrzeń 50 kilometrów. Ale i na zdobyciu ostatniego miejsca nie chce podobno poprzestać, lecz dotrzeć aż do Czał-Ke, będącego kluczem, zamykającym tę międzygórską dolinę, którą się dotąd Chińczycy do doliny tonkińskiej spuszczali. Francuzi mając w ten sposób zabezpieczony Tonkin od napadów chińskich, mieliby, po przybyciu posiłków, zepełną swobodę działania i mogliby wymierzać swe ciosy zaczepne we wszelkich możliwych a dla Chin najdotkliwszych kierunkach. — Powodzenia jenerała Negrier i racyonalne wyzyskanie ich, mają więc ważne znaczenie i przygotowują doniosłość przyszłej akcyi w bardzo skuteczny sposób.

Wyprawa morska, wypływająca z Neapolu, nie przestaje zwracać na siebie uwagi. Cztery tysiące wojska, które zabiera, są oddziałem zbyt licznym, aby służyć miały tylko do zwiększenia załogi Assabu; domyślają się więc, że ma spełnić jakieś inne tajemnicze dotąd zadanie. Wobec spokojności, z jaką przyjmują te wiadomości urzędowe dzienniki, tak niemieckie jak angielskie, przypuszczają, że tak w Berlinie jak w Londynie są o zamiarach rządu włoskiego zawiadomieni.

Nadzwyczajny wysłannik turecki Hassan Fehmi, który się ma udać do Londynu, w celu ostatecznego porozumienia się w sprawie egipskiej, bawi obecnie w Berlinie, zkąd zawadzi jeszcze o Paryż, nim się uda na miejsce właściwego swego przeznaczenia.

W Nowym Yorku w biurze O'Donovana Rossy, znanego przywódzcy Fenian amerykańskich, dokonanym został niedawno zamach morderczy na jednym z członków Irlandzkiego stronnictwa narodowego.

Kapitan Phelan, przełożony domu przytułku w Kansas City, odebrał przed kilku dniami za proszenie piśmienne, ażeby przybył do biura O'Donovana Rossy i z nim się rozmówił. Zaproszony udał się tedy do wskazanego miejsca i napotkał tam Roberta Short, którego prawdziwe nazwisko, jak to później oświadczył Phelan, jest Barker. Ten rzucił się na wchodzącego z obosiecznym sztyletem, zadał mu nim sześć śmiertelnych ran i strzelił jeszcze do niego z rewolweru. Phelan nie został jednak na miejscu zabity, żył tak długo jeszcze, iż mógł ogłosić właściwe nazwisko mordercy, poczem ducha wyzionął. Zmarły był dawniej członkiem partyi dynamitowej, i brał udział w usiłowaniach zburzenia parowca „Queen.“ Był także w Irlandyi w czasie, w którym wielkie tam panowało wzburzenie z powodu zamiaru wydania Anglii zbiegłego do Ameryki Sheridana. Kapitan Phelan zdradził jednak tajemnice partyi „niezwyciężonych,“ i wskutek tego tak okropną śmierć poniósł.

W całej Europie kwestye ekonomiczne stoją na porządku dziennym. Polityka zeszła na drugi plan. Rozprawy o rzeczach czysto politycznej natury przechodzą mimo woli tych, którzy w nich udział biorą, na pole ekonomiczne. Niepodobna się oprzeć wrażeniu, że w światowych warunkach produkcyi i konsumcyi, odbywa się wielki przełom. Rządy niektóre namyślają się jeszcze, inne już zapowiadają środki ochronne. W kołach interesowanych, mianowicie w tych krajach, w których ludność przywykła radzić sama o sobie, objawia się ruch coraz żywszy. Między rządami najprędzej zdecydował się rząd francuski, który już w tych dniach ma przedstawić Izbie deputowanych wnioski o zaprowadzeniu ceł ochronnych, celem powstrzymania napływu zamorskiego ziarna. Francya potrzebuje, aby ludność swoją wyżywić, w przecięciu 15 milionów cetnarów metr. obcego ziarna rocznie. Niema tam więc mowy o cłach tak wysokich, iżby przywóz amerykańskiej lub indyjskiej pszenicy, stał się niemożebnym. Ale cło, jakkolwiek umiarkowane, tak jednak musi być obliczone, żeby pod jego ochroną cena targowa utrzymała się na tej wysokości, jaka jest potrzebną, aby rolnikom zwrócić koszta uprawy i zabezpieczyć rentę gruntową. Przeciw podwyższeniu cła protestują miasta portowe, które obawiają się, że wskutek mniejszego dowozu zboża, utracą część dotychczasowego zarobku. Protestuje także ludność, żyjąca kupnym chlebem, której obecna taniość dogadza. Rządy postronne obmyślają represalia i upatrują te wyroby francuskie, które możnaby wyższem cłem obłożyć, aby przez to zniewolić Francyę do zaniechania, a przynajmniej do skromnego zastosowania projektowanych ceł ochronnych. Wszystko to podobno na nic się nie przyda, bo pomimo olbrzymiego rozwoju przemysłu we Francyi, chłop stanowi tam zawsze rdzeń ludności i jego interes przeważy. Jeśliby rząd austryacki odpowiedział na podwyższenie cła zbożowego we Francyi podwyższeniem cła od win francuskich, to środek taki, oprócz pożytku dla skarbu państwa, innego zapewne nie osiągnąłby skutku, tylko ten, że amatorowie tych win piliby fabrykat austryacki zamiast fabrykatu francuskiego, a płaciliby zań może nieco drożej. Ale byłaby to okoliczność w gospodarce państwowej bardzo podrzędna.

W Anglii komitet zjednoczonych Izb rolniczych uchwalił petycyę o ankietę parlamentarną w sprawach produkcyi rolniczej. Według tradycyi tamtejszej, żadna zmiana w ustawodawstwie co do spraw ekonomicznych, nie może nastąpić, dopóki jej nie poprzedzi podobna ankieta Czy tam do przywrócenia ceł zbożowych przyjdzie, czy do innych dla rolnictwa środków pomocniczych, tego dziś jeszcze powiedzieć nie można, bo właśnie zadaniem będzie proponowanej ankiety, sprawę tę wszechstronnie wyświecić.

To jednak dziś już jest niewątpliwem, że owo zamożne rolnictwo angielskie, które wzorem pouczającym było dla całej Europy, ku upadkowi się chyli, i w okolicach, które się głównie produkcyi, ziarna oddawały, renta dzierżawna w przeciągu lat czterech spadła na połowę swej wysokości dawniejszej. Nacisk konkurencyi amerykańskiej daje się czuć w Anglii nierównie dotkliwiej, niż we Francyi, bo rolnik angielski z powodów klimatycznych nie uprawia wina, buraków cukrowych, roślin farbierskich i tym podobnych ziemiopłodów, któremi może sobie do pewnego stopnia rolnik francuski pomagać. Kwestya przeto owej nieszczęsnej konkurencyi jest w Anglii nierównie bardziej piekącą, niż we Francyi, ale także jej rozwiązanie jest nierównie trudniejszem. W Anglii bowiem na stu mieszkańców ośmdziesiąt żyje chlebem kupnym, a znaczne podwyższenie ceny artykułów żywności mogłoby sprowadzić podwyższenie dziennej płacy robotników fabrycznych, a w dalszej wynikłości przesilenie w przemyśle fabrycznym, to znaczy, nieobliczoną klęskę na cały kraj.

W Niemczech ks. kanclerz zapowiedział już podwyższenie cła zbożowego. Będą się o to w parlamencie toczyć spory zawzięte. — Wprawdzie ks. Bismark nie zwykł przebierać w środkach, kiedy chodzi o dopięcie celu, nie można więc do każdego słowa, które w ogniu dyskusyi wypowie, przesadnej przywiązywać wagi. Uderzającem jednak było orzeczenie jego, iż zachodzi potrzeba taki przynajmniej dochód z ziemi zabezpieczyć na przyszłość, iżby rolnik był w stanie utrzymać się przy tej ziemi, i żeby mu się przynajmniej opłaciła uprawa. Z tego orzeczenia możnaby wnosić, że w rzeszy niemieckiej produkcya rolnicza jest już nawet w bycie swoim zagrożona. Jeśli takie jest przekonanie rządu niemieckiego, to nie można wątpić o tem, że cła ochronne zostaną tam nałożone na zboże. Przeciwne temu stronnictwo liberalne nie zdoła skutecznego stawić oporu. Ale nie skończy się na cle zbożowem. Za ochroną dla produkcyi rolniczej musi z nieubłaganą konsekwencyą przyjść do ceł ochronnych dla produkcyi fabrycznej. Przemysł bowiem fabryczny w Niemczech opiera się głównie na tem, że wynagrodzenie pracy ręcznej jest tam niższe, niż w którymkolwiek innym kraju przemysłowym. Jeśli więc chleb podrożeje, a wskutek tego, jak się to wszędzie i zawsze dzieje, podrożeje także płaca robotników fabrycznych, to przemysł fabryczny niemiecki nie wytrzyma konkurencyi z przemysłem w krajach ościennych i runie, jeśli go rząd nie wesprze cłami ochronnemi.

We wszystkich trzech krajach, na które rzuciliśmy okiem, chodzi o żywotne interesa społeczne, nie dziw więc, że kwestye ekonomiczne górują nad politycznemi. One wycisną swoje piętno na bieżącej kadencyi ciał ustawodawczych.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 14 stycznia.

Na posiedzeniu z dnia 18 października 1884 r. Sejm załatwiając petycyę Towarzystwa ochrony własności ziemskiej w Limanowej, powziął uchwałę, wzywając rząd, aby jak najprędzej w drodze właściwej poczynił potrzebne kroki celem skutecznego usunięcia sprzeczności między orzeczeniami władz sądowych i administracyjnych co do kwestyi, czy do podziału posiadłości tabularnych i utworzenia nowych wykazów hipotecznych dla posiadłości tabularnych, potrzebnem jest przyzwolenie władzy politycznej. Uchwałę tę przedłożyło Namiestnictwo Ministerstwu z wnioskiem przychylnym i wskutek tego nadeszła z Wiednia odpowiedź tej treści:

Ministerstwo spraw wewnętrznych zajmuje się żywo kwestyą podniesioną w powyższej uchwale sejmowej. Jest ona istotnie wątpliwa, gdyż istnieją w tej mierze dwa sprzeczne orzeczenia najwyższego trybunału sądowego z dnia 11 grudnia 1883 i trybunału administracyjnego z dnia 24 kwietnia 1884. W najwyższym trybunale sądowym zapadła uchwała, że Namiestnictwo i Wydział krajowy są powołane do współdziałania, jeżeli chodzi o utworzenie nowego wykazu hipotecznego dla gruntu z tabularnego majątku wydzielonego, oraz dla gruntu, z innej księgi hipotecznej do tabuli krajowej przenieść się mającego, że dalej strona, starająca się o utworzenie nowego wykazu hipotecznego, winna już przy wniesieniu odnośnej prośby przedłożyć sądowi konsens politycznej władzy krajowej. Trybunał administracyjny orzekł natomiast w szczegółowym wypadku, który się wydarzył w górnej Austryi, że według teraźniejszego ustawodawstwa, konsens polityczny do utworzenia nowego wykazu hipotecznego dla gruntu z tabularnego majątku wydzielonego, nie jest potrzebny. Ponieważ z wyjątkiem Czech, gdzie sprawa ta uregulowaną została stanowczo, ustawą krajową z dnia 5 grudnia 1874, we wszystkich innych krajach koronnych, w których tabule krajowe istnieją, na mocy ustawodawstwa o zakładaniu ksiąg hipotecznych takie same postanowienia, jak w Austryi górnej, obowiązują, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych widziało się spowodowanem wejść w tej sprawie w rokowania z ministerstwem sprawiedliwości, w celu usunięcia zachodzących sprzeczności. Ponieważ Sejmowi chodziło tylko o wywołanie takiej stanowczej decyzyi, nie zaś o załatwienie sprawy w pewnym, z góry wskazanym kierunku, przeto odpowiedź powyższa Rządu, zapowiadająca bliskie rozwiązanie kwestyi, czyni w zupełności zadość woli Sejmu, a zarazem i potrzebie wykazanej w petycyi Limanowskiego Towarzystwa dla ochrony własności ziemskiej.

Uchwalając ulgi w dodatkach krajowych dla nowo powstających przedsiębiorstw przemysłowych, Sejm na ostatniej sesyi powziął uchwałę, upoważniającą Wydział krajowy, aby w specyalnych, uwzględnienia godnych wypadkach, udawał się do Rządu, celem wyjednania ulg także co do podatków rządowych. Jakkolwiek trudno przypuścić, aby u nas same tylko ulgi podatkowe mogły kogo nakłonić do ryzykowania kapitałów w przedsiębiorstwach przemysłowych, to jednak zawsze godzi się ostrzedz wszystkich interesowanych, że na powyższej uchwale sejmowej planów swoich opierać nie mogą. Ulgi podatkowe nie są zawisłe od dowolnego zarządzenia władz skarbowych, chociażby nawet władzy centralnej, lecz od ustaw. Co w obrębie ustaw jest możliwem, na to w danym razie można liczyć, ale uwolnienie od podatków pewnej kategoryi przedmiotów, podatkowi podlegających, chociażby tylko na pewien okres czasu (jak np. nowych budowli) wymaga już osobnej ustawy państwowej. Takiej ustawy dla fabryk galicyjskich wymagać przecież nie można, a nawet Sejm nie myślał o tem. Czego zaś przemysłowcy nasi po wskazanej powyżej uchwale spodziewać się mogą, to naprzód da się oznaczyć na mocy ustaw obowiązujących. Po za te granice władze skarbowe pod żadnym warunkiem sięgać nie mogą. W tym duchu wyraził się już Minister skarbu i trzeba to uznać, że inaczej wyrazić się nie mógł.

POTOP

(17) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Wtem z za pieca wylazł rozespany stary Gasztowt, a we drzwiach ukazało się dwóch czeladników pana Wołodyjowskiego, których hałas zwabił do izby.

— Konie siodłać! — krzyknął pan Wołodyjowski — Jeden niech do Butrymów rusza, drugi konia mnie podaje!

— U Butrymów ja już był — rzekł włodarz — bo tam najbliżej. Oni to mnie do waszej miłości przysłali.

— Kiedy panna porwana? — pytał Wołodyjowski.

— Dopiero co... Tam jeszcze czeladź rżną, ja konia dopadł.

Stary Gasztowt przetarł oczy:

— Co? panna porwana?

— Tak jest... Kmicic ją porwał! — rzekł pan Wołodyjowski — Jedziem z pomocą!

To rzekłszy zwrócił się do posłańca:

— Ruszaj do Domaszewiczów — rzekł — niech z rusznicami przybywają!

— Nuże i wy kozy! — krzyknął nagle stary na córki — Nuże kozy! ruszać na wieś, budzić szlachtę, niech się szabel imają! Pannę porwał Kmicic... co?... Boże odpuść! zbój, warchoł... co?

— Pójdźmy i my budzić — rzekł Wołodyjowski — będzie prędzej. Chodź wasze! Konie, słyszę, już są.

Jakoż po chwili siedli na koń, z nimi dwóch czeladników: Ogarek i Szyruć. Wszyscy puścili się drogą, między chatami zaścianku, bijąc we drzwi, w okna i krzycząc w niebogłosy:

— Do szabel! do szabel! Panna w Wodoktach porwana! Kmicic w okolicy!

Słysząc te wołania jaki taki, wypadał z chaty patrzeć, co się dzieje, a zrozumiawszy, o co rzecz idzie, poczynał sam wrzeszczeć: „Kmicic w okolicy! Panna porwana!“ — i tak wrzeszcząc, ruszał na łeb na szyję ku zabudowaniom konia kulbaczyć, albo do chaty, szabliska po ścianie w ciemności macać. Coraz więcej głosów powtarzało: „Kmicic w okolicy!“ — ruch czynił się w zaścianku, światła poczęły błyskać, rozległ się płacz kobiet, szczekanie psów. Nakoniec szlachta wysypała się na drogę, po części konno, a w części pieszo. Nad gromadą głów ludzkich połyskiwały w cieniu szable, piki, rohatyny, a nawet i widły żelazne.

Pan Wołodyjowski rzucił okiem na cały oddział, wnet rozesłał kilkunastu w różne strony, a sam z resztą ruszył naprzód.

Jezdni szli na czele, piesi za nimi i ciągnęli ku Wołmontowiczom, by się z Butrymami połączyć. Godzina była dziesiąta z wieczora, noc jasna, lubo księżyc jeszcze nie zeszedł. Ci ze szlachty, których świeżo z wojny hetman W. odesłał, zaraz zwarli się w szeregi; inni, mianowicie piesi, szli mniej sprawnie, czyniąc brzęk bronią, gawędząc i ziewając głośno, a chwilami klnąc wrażego Kmicica, który ich słodkiego wczasu pozbawił; tak doszli aż pod Wołmontowicze, przed któremi wysunął się ku nim zbrojny oddział.

— Stój! kto jedzie? — poczęły wołać głosy z owego oddziału.

— Gasztowtowie!

— My Butrymi. Domaszewicze już są.

— Kto u was dowodzi? — pytał pan Wołodyjowski.

— Józwa Beznogi, do usług pana pułkownika.

— Macie wieści?

— Do Lubicza ją porwał. Przeszli bagnami, by przez Wołmontowicze nie przechodzić.

— Do Lubicza? — pytał ze zdziwieniem pan Wołodyjowski — Cóż on się tam myśli bronić? przecie Lubicz nie forteca.

— W siłę widać ufa. Ludzi przy nim ze dwieście! Pewnie też dostatki chce z Lubicza zabrać; wozy mają ze sobą i koni luźnych kupę. Musiał nie wiedzieć o powrocie naszym z wojska, bo śmiało sobie poczyna.

— Dobra nasza! — rzekł pan Wołodyjowski — To nam się nie wymknie. Strzelby ile u was?

— U nas Butrymów sztuk ze trzydzieści, u Domaszewiczów dwa razy tyle.

— Dobrze. Niech pięćdziesiąt ludzi ze strzelbami ruszy pod waszecią bronić przepraw na bagnach — żywo! Reszta pójdzie ze mną. O siekierach pamiętać!

— Wedle rozkazu!

Uczynił się ruch; mały oddział ruszył truchtem ku bagnom pod Józwą Beznogim.

Tymczasem nadjechało kilkunastu Butrymów, rozesłanych poprzednio do innej szlachty.

— Gościewiczów nie widać? — pytał pan Wołodyjowski.

— A! to wasza mość pan pułkownik!... Chwała Bogu! — zawołali nowoprzybyli. — Gościewicze idą już... słychać ich przez las. Wasza mość wie, że do Lubicza ją porwał?

— Wiem. Niedaleko z nią zajedzie.

Rzeczywiście Kmicic nie obliczył jednego niebezpieczeństwa swej zuchwałej wyprawy; oto nie wiedział, że znaczne siły szlachty przybyły właśnie do domów. Sądził, że zaścianki są puste, jak było za czasów jego pierwszego pobytu w Lubiczu; tymczasem teraz, licząc z Gościewiczami, bez Stakjanów, którzy nie mogli przybyć na czas, pan Wołodyjowski mógł wyprowadzić przeciw niemu około trzystu szabel — i to ludzi przywykłych do boju i wyćwiczonych.

Jakoż coraz więcej szlachty nadciągało do Wołmontowicz. Przyszli wreszcie i Gościewicze, za którymi się dotąd oglądano. Pan Wołodyjowski sprawił oddział — i aż mu serce rosło na widok wprawy i łatwości, z jaką stanęli w ordynku. — Na pierwszy rzut oka poznać było można, że to żołnierze, nie zwyczajna niesforna szlachta. Pan Wołodyjowski ucieszył się jeszcze i dlatego, bo sobie pomyślał, że wkrótce dalej ich poprowadzi.

Poszli tedy rysią ku Lubiczowi, owym borem, przez który Kmicic dawniej codziennie przelatywał. Było już dobrze po północy. Księżyc wypłynął wreszcie na niebo i oświecił las, drogę i ciągnących wojowników, rozłamał blade promienie na ostrzach pik, odbijał się w szablach błyszczących. Szlachta gwarzyła z cicha o nadzwyczajnem zdarzeniu, które ich wyrwało z pościeli.

— Chodzili tu rozmaici ludzie — mówił jeden z Domaszewiczów — myśleliśmy, że to zbiegowie, a to pewnie byli jego szpiegi.

— A jakże. Codzień też obce dziady zachodziły do Wodoktów, niby po jałmużnę... — odrzekł drugi.

— A co to za żołnierz przy Kmicicu?

— Czeladź z Wodoktów mówią, że kozacy. Pewnie się Kmicic z Chowańskim, albo z Żołtareńką zwąchał. Dotąd był zbójem, teraz zdrajca to już oczywisty.

— Jakżeby to on mógł kozaków aż tu przyprowadzić? Z tak wielką watahą nie łatwo się przemknąć? Toć pierwsza lepsza nasza chorągiew byłaby go zatrzymała po drodze.

— Po pierwsze, mógł lasami iść, a po drugie, małoż to panów z dworskimi kozakami się uwija. Kto ich tam odróżni od nieprzyjaciół. Jeśli ich pytano, to się nadwornymi semenami powiadali.

— Będzie on się bronił — mówił jeden z Gościewiczów — bo człek jest mężny i rezolutny, ale nasz pułkownik da sobie z nim rady.

— Butrymowie też sobie zaprzysięgli, że choćby mieli jeden na drugim paść, już on im nie ujdzie ztąd żywy. Oni na niego najzawziętsi.

— Ba! a jak go usieczem, to na kim będą swoich krzywd dochodzić. Lepiejby było żywcem go pojmać i sprawiedliwości oddać.

— Co tam teraz o sądach myśleć, kiedy wszyscy głowy potracili. Czy waszmościom wiadomo, co ludzie mówią, że i od Szwedów może przyjść wojna.

— Niechże Bóg zachowa!... Moskiewska potencya i Chmielnicki! Szwedów tylko brak, a jużby ostatni termin na Rzeczpospolitą przyszedł.

Wtem pan Wołodyjowski, jadący na przedzie, odwrócił się i rzekł:

— Cicho tam waszmościowie!

Szlachta umilkła, bo Lubicz już było widać. Po kwadransie drogi przysunęli się o niecałą staję ode dworu. Wszystkie okna były oświecone; jasność biła aż na podwórze, na którym pełno było zbrojnych ludzi i koni. Nigdzie żadnych straży, żadnych ostrożności — widocznie pan Kmicic ufał aż nadto swym siłom. Zbliżywszy się jeszcze więcej, pan Wołodyjowski za jednym rzutem oka poznał kozaków, z którymi tyle się nawojował jeszcze za życia wielkiego Jeremiego, a później pod Radziwiłłem, więc mruknął zcicha sam do siebie:

— Jeśli to są obcy kozacy, to ten warchoł przebrał miarę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stanisławów 12 stycznia.

W dniu wczorajszym odbyło się zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania sprawozdania p. Bilińskiego, posła z miasta naszego do Rady państwa. Pomimo widocznej niechęci pewnych tutejszych kółek, szanowny poseł postanowił bądź co bądź wystąpić przed swymi wyborcami, aby potem, przy bliskich już wyborach, nie powiedziano, iż przybywa do Stanisławowa li tylko po mandat poselski, unikając bliższego zetknięcia się z ogółem wyborców. Przyznać winienem, iż krok ton ze strony posła naszego pociągnął za sobą jak najlepsze następstwa, nietylko dlań osobiście, ale i dla utorowania drogi dla poważniejszej i bezstronniejszej opinii wśród tutejszej przeciętnej inteligencyi, bałamuconej, niestety, przez pewną część naszego dziennikarstwa. Gdyby tak częściej miano odwagę występować jawnie i otwarcie, odsłaniając machinacye tendencyjnej i niesumiennej prasy, — wpływ jej zmalałby i przestałby być szkodliwym.

Poseł Biliński w swem sprawozdaniu odwołuje się najpierw do mowy kandydackiej, wypowiedzianej tutaj przed dwoma laty, w której przyobiecał pracować przedewszystkiem w kierunku rozszerzenia autonomii, nad rozwojem ekonomicznym, o ile na to wpływać może ustawodawstwo państwowe, i nad popieraniem interesów i spraw miasta, gdyby zażądano w tym ostatnim względzie jego pomocy.

Co do pierwszego przedmiotu, to może wyznać otwarcie, iż zawsze i wszędzie działał w kierunku autonomicznym, chociaż nieprzychylnej mu prasie lwowskiej podobało się nazywać go posłem, działającym w duchu rządowym. Skoro większość Rady państwa, do której należy Koło polskie, popiera obecny rząd, to trudno pojąć i wytłumaczyć zarzut rządowości, czyniony tak pochopnie niekiedy posłom należącym do prawicy. W kwestyach bowiem politycznych popieranie rządu jest obowiązkiem, a w ekonomicznych pozostawia się klubom i stronnictwom zupełną swobodę. Tak np. gdy projekt rządowy zamierzał ustawodawstwo, dotyczące rybołostwa, utrzymać dla Rady Państwa, to mowca był temu stanowczo przeciwnym. Również i w sprawie ugody, zawrzeć się mającej z konsorcyum kolei północnej, występował przeciwko projektowi rządowemu, mniemając, iż dadzą się wyjednać warunki korzystniejsze dla kraju i skarbu państwa.

Ze swej działalności w Radzie Państwa najwięcej poseł stanisławowski przywiązuje znaczenia do pracy w komisyi przemysłowej. Tutaj pracował na polu sobie właściwem. Ustawą tą, jak mniema, był zainangurowany okres reform socyalnych w Austryi, za przykładem sąsiednich Niemiec, aby zażegnać niebezpieczeństwa agitacyi socyalistycznej. Wobec różnych, idących niekiedy zadaleko, skrajnych kierunków, Dr Biliński trzymał się drogi pośredniej, aby z jednej strony względom socyalnym i humanitarnym stało się zadosyć, a z drugiej — aby przemysł fabryczny nie poniósł szkody tam, gdzie on istnieje; a tam, gdzie go niema, jak w naszym kraju, nie doznał utrudnienia w swym rozwoju. Tak np. w kwestyi normalnego dnia pracy projekt rządowy wyznaczał godzin 12, a hr. Belcrediego godzin 10. Na wniosek zaś posła Bilińskiego za dzień normalny przyjęto g. 11. To też może się pochlubić przed swymi wyborcami, iż w bardzo wielu kwestyach spornych, odnoszących się do ustawy przemysłowej, miał za sobą większość. Aby jednak zgromadzenie wyborców nie sądziło, iż to są przechwałki, odczytuje sprawozdawca ustępy nader pochlebne o swej działalności w komisyi przemysłowej, wyjęte z rozmaitych dzienników tak przychylnych obecnej większości, jak i jej wrogich.

Najwięcej jednak czasu poświęca Dr Biliński w swem sprawozdaniu t. zw. kwestyi upaństwowienia kolei północnej. W tym przedmiocie, jak obiegały u nas pogłoski, miano przedewszystkiem interpelować naszego posła, aby go skompromitować w oczach wyborców, a tem samem utorować drogę do mandatu poselskiego podczas przyszłych wyborów komu innemu. Sprawozdawca uprzedził spodziewaną interpelacyę, wyjaśniając z największą dokładnością owo, zarzucane mu, sprzeniewierzenie zasadzie upaństwowienia kolei żelaznych, której gorliwym obrońcą jest w swych pismach. Szanowny poseł nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego pewna część prasy galicyjskiej z nabycia kolei żelaznych na rzecz państwa zrobiła postulat polityki rzekomo narodowej. Z jednej strony występuje gorąco nibyto w obronie autonomii, a z drugiej przez popieranie upaństwowienia kolei, wbrew może własnym intencyom, pracuje nad wzmocnieniem rządu centralnego, oddając w jego ręce tak potężny środek. Mowca był i jest za upaństwowieniem kolei żelaznych w teoryi, albowiem woli widzieć tę potęgę materyalną w rękach rządu, niż towarzystw prywatnych. Jednak niezawsze i niewszędzie teoryą można stosować w praktyce. W sprawie tak głośnej układów rządu z koleją północną był innego zdania, nie zmieniając bynajmniej swych poglądów na korzyść upaństwowienia wogóle.

Kwestya układów rządu z Towarzystwem kolei północnej jest daleko trudniejszą do załatwienia, niż ogół sobie wyobraża. Przy nadaniu koncesyi temuż w r. 1836 nie zastrzegł rząd dla siebie ani prawa wykupna, ani po wygaśnięciu koncesyi przejścia kolei żelaznej na własność rządu, jak to później czyniono przy nadawaniu koncesyj innym towarzystwom. Wówczas mniemano, iż wydanie tylu milionów na budowę kolei Ferdynanda będzie ze strony przedsiębiorców zaprzepaszczeniem kapitałów, do pewnego stopnia ofiarą na rzecz ogółu. Stało się jednak inaczej. Kolej północna przynosi akcyonaryuszom ogromne zyski. Zatem wielu mniema, że upaństwowienie tejże będzie dla skarbu dobrym interesem, skoro rząd nabywa koleje przynoszące dotychczas same straty. Wszystko to bardzo pięknie, ale nie należy zapominać o trudnościach nabycia kolei północnej, chociażby tylko ze względu na prawo własności. Tytułu prawnego i podstawy prawnej do jej nabycia rząd nie posiada. Wprawdzie w wypadkach prawem przewidzianych można dokonać wywłaszczenia *pro publico bono*, ale nigdy z krzywdą właścicieli lub takiej jednostki moralnej, jaką jest Towarzystwo kolejowe. Byłoby trzeba zatem przystąpić do oszacowania dochodów i majątku kolei północnej, a jak przy takich oszacowaniach rząd zwykle wychodzi, każdemu dobrze wiadomo. Zresztą nie z samymi Rotschildami miałoby się w takim razie do czynienia, ale zarówno i z licznymi posiadaczami akcyj wśród mieszczaństwa wiedeńskiego. Interesowani znaleźliby tysiące sposobów do wpłynięcia na komisyę szacunkową. Nabywszy zaś kolej północną za wysoką sumę, rząd byłby nadto zmuszonym, pod naciskiem kilku prowincyj, przez które kolej ta przechodzi, do zniżenia taryfy, co znowu wpłynęłoby na zmniejszenie dochodów. Ze spodziewanych więc korzyści upaństwowienia pozostałoby na razie bardzo niewiele, a może i straty nawet. Wybudowanie zaś drugiej linii obok kolei północnej, jak doradzają niektórzy, byłoby niedorzecznością ekonomiczną, bezowocnem topieniem kapitałów, których Austrya i tak zbyt wiele nie posiada.

Z powyższych więc powodów, zdaniem Dra Bilińskiego, z którem jednak pozostał w mniejszości w Kole polskiem, nie trzeba było wiązać rządowi rąk uchwalaniem upaństwowienia kolei północnej, a tem samem stawić go w położeniu przymusowem, mogącem oddziałać nadzwyczaj niekorzystnie na całą operacyą finansową. Najwłaściwiej zatem postąpiła komisya kolejowa, odrzucając projekt rządowy układu z Towarzystwem, jako niekorzystny, a zostawiając mu zupełną swobodę, albo zawarcia nowego układu, o wiele korzystniejszego niż pierwszy, albo nabycia kolei na korzystnych warunkach, gdyby akcyonaryusze nie chcieli przyjąć propozycyj rządowych.

Przy tej jak i przy innych, poruszanych przez naszego posła, kwestyach, występuje przeciwko niektórym dziennikom krajowym (głównie przeciw *Gaz. Narodowej*), bądź zdradzającym tajemnice obrad klubowych, bądź szerzącym fałszywe i tendencyjne wieści. Redakcye mniemają szkodzić tem postępowaniem pewnym osobom lub stronnictwu sobie niemiłemu, a szkodzą najczęściej krajowi, jak to miało miejsce w sprawie decentralizacyi kolei państwowych. — Żaden klub w Radzie państwa nie doświadcza tyle przykrości skutkiem niedyskrecyi dzienników, jak Koło polskie. Dr Biliński twierdził np. w Kole polskiem, iż załatwienie kwestyi kolei północnej ma niewątpliwie znaczenie polityczne, lecz w komisyi kolejowej, przeciwnie nie przywiązywał do niej tego znaczenia, aby nie budzić zbytecznej czujności u wrogów. Było to rzeczą po prostu taktyki stronniczej. Tymczasem dzienniki mu nieprzychylne nie omieszkały ukuć z tego zarzutu niekonsekwencyi. — Na posiedzeniu komisyi kolejowej poseł Nitsch nazwał posła stanisławowskiego *Regierungsmann*, a t. z. dzienniki opozycyjne krajowe zrobiły zeń na tej podstawie „agenta rządowego“. I tak bywało w wielu innych wypadkach. *Gaz. Nar.*, z widocznym zamiarem zaszkodzenia mowcy w opinii wyborców stanisławowskich, rozpuściła pogłoskę, jakoby za swe zachowanie się w Radzie państwa miał wkrótce otrzymać posadę szefa sekcyjnego w ministeryum. Tymczasem najbardziej w tym względzie interesowanej osobie, tj. samemu Dr Bilińskiemu, nic o tem niewiadomo i znikąd dotychczas nie robiono żadnej propozycyi. Skoro jednak należymy do stronnictwa, będącego obecnie u steru władzy, to obowiązkiem naszym wobec państwa i kraju jest zajmować wyższe stanowiska, na których można mieć wpływ i znaczenie, a tem samem i więcej dobrego zrobić dla własnego kraju, jak to wybornie np. zrozumieli Czesi.

Po skończonem przemówieniu Dra Bilińskiego, wysłuchanem z natężoną uwagą, nastąpiło kilka interpelacyi, z których najwięcej ciekawości budziła interpelacya w sprawie posła Kozłowskiego. W odpowiedzi na tę ostatnią powołał się Dr Biliński na znane już z dzienników sprawozdanie komisyi Koła polskiego. Podniósł jednak z naciskiem końcowy ustęp tegoż, gdzie wyraźnie naznaczono, iż są pewne czynności niezgodne z charakterem poselskim chociażby i nie przekraczały granic prawem zakreślonych.

Po wysłuchaniu odpowiedzi na czynione interpelacye, zgromadzenie wyborców, na wniosek byłego posła Kamińskiego, wyraziło Drowi Bilińskiemu prawie jednomyślne wotum ufności.

Najj. Pan postanowieniem z d. 10 stycznia b. r., zamianował wice-sekretarza ministerstwa Adolfa barona Jorkasch-Kocha, sekretarzem w ministerstwie skarbu.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zezwolił na własną prośbę przenieść się do Dobromila adjunktom sądów powiatowych Justynowi Rzepeckiemu w Radziechowie i Adolfowi Zenegg-Scharfesteinowi w Kulikowie, a Władysławowi Warywodzie w Borszczowie do Podhajec.

Adjunktami sądowymi zamianował minister adjunktów powiatowych: Włodzimierza Glińskiego w Dolinie dla Złoczowa, Dra Alfonsa Bieńczewskiego w Drohobyczu i Stanisława Jasińskiego w Zaleszczykach, obu dla Lwowa, Wiktora Hraba w Uhnowie dla Tarnopola, Stanisława Szydłowskiego dla Lwowa i Grzegorza Charaka w Boryni dla Złoczowa.

Adjunktami sądów powiatowych zamianował minister auskultantów: Jana Łazoryka dla Borszczowa, Zacharyasza Bohosiewicza dla Radowiec, Antoniego Piskozuba dla Zaleszczyk, Włodzimierza Janickiego dla Doliny, Stefana Sieleckiego dla Uhnowa, Edwarda Nahlika dla Drohobycza, Gustawa Ebnera dla Kulikowa z przeznaczeniem służbowem w Sokalu, Władysława Terleckiego dla Rawy, Teodora Markowa dla Boryni, Adolfa Czerwińskiego dla Radziechowa i Juliana Zubrzyckiego bez oznaczonego miejsca służbowego z okazyi zakładania ksiąg gruntowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę młodszą szkoły czteroklasowej żeńskiej w Stryju, Irmę Moser, stałą nauczycielką młodszą tejże szkoły, a nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Krzywem, Antoniego Wasylkowskiego, rzeczywistym nauczyc. młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Krzywem.

Rzut oka na rozwój szkolnictwa przemysłowego w Austryi

z uwzględnieniem stosunków Galicyi.

(Ciąg dalszy).

II.

Sukces, jaki odniósł przemysł austryacki, zwłaszcza artystyczny na wystawie powszechnej w Wiedniu w roku 1873, ruch około wykształcenia przemysłowego skutecznie popierał i do wszechstronnego rozwoju szkolnictwa przemysłowego zachęcał.

Faktem jest, że nieledwie wszystko, co na tej wystawie, w oddziale przemysłu artystycznego austryackiego, zyskało szersze uznanie kraju i zagranicy, powstało pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem Muzeum Austryackiego dla sztuki i przemysłu, i założonej przy nim w r. 1868 szkoły dla artystycznego przemysłu, lub też z prywatnej inicyatywy ludzi w tej szkole działających. Jeżeli więc już kilkoletnia działalność tej szkoły tak piękne przyniosła owoce, czyż to do rozszerzenia szkolnictwa na inne gałęzie przemysłu, dotychczas nim nieobjęte, nie miało zachęcać?

Pierwsze lata po wystawie wiedeńskiej zajęły obrady różnych ankiet, komisyj, a wreszcie porównywanie różnych zapatrywań i badania stosunków szkolnictwa przemysłowego zagranicy.

Na obecne nowe a szerokie tory, weszła sprawa szkolnictwa przemysłowego w Austryi dopiero w r. 1875 a punktem wyjścia tego kierunku jest exposé ministeryum oświaty z r. 1875 dotyczące szkół przemysłowych.

W jasny i przekonywujący sposób wykazało w niem ministerstwo potrzebę wytworzenia szkolnictwa przemysłowego uorganizowanego i opartego na jednolitej, wszechstronnie pojętej podstawie. Szkolnictwo to miało wnikać głębiej w potrzeby pojedynczych gałęzi przemysłu, a tryb i tok wykształcenia, jakiego szkoły przemysłowe miały udzielać, winien szczególną zwracać uwagę na stronę praktyczną. Stosownie do wielkiej rozmaitości i stopnia rozwoju gałęzi przemysłu, miał i ustrój szkół z tą rozmaitością się liczyć, miał się do nich zastosować.

Przy wyborze sił nauczycielskich zamierzono szczególniej zwracać uwagę na ludzi, którzy już w życiu praktycznem się odznaczyli i złożyli dowody swego uzdolnienia, bo tacy jedynie mogli dać gwarancyę, utrzymania i rozwoju szkoły w kierunku wyżej zakreślonym.

Stagnacya przemysłowa i ekonomiczna po roku 1873, spełnienie intencyi rządu ułatwiła. Wiele znakomitych sił z praktyki, wskutek braku dostatecznego zajęcia, ofiarowało mu swoje usługi przy organizacyi szkół przemysłowych i objęło posady nauczycieli.

Na mocy najwyższego postanowienia z dnia 11 października 1875 r. zasady wypowiedziane we wspomnianem powyżej *exposé* ministerstwa oświaty, uzyskały najwyższą sankcyą, a już z jesienią r. 1876 otwarto w różnych prowincyach i krajach koronnych Cislitawii szereg szkół, znanych pod nazwą c. k. Państwowych szkół przemysłowych (k. k. Staatsgewerbeschulen), które dzielą się na a) wyższe szkoły przemysłowe, b) niższe, czyli szkoły majstrów i c) szkoły wieczorne i niedzielne.

W roku 1876 miała Austrya oprócz szkoły dla przemysłu artystycznego, przy c. k. Muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu, dziewięć szkół przemysłowych państwowych, a mianowicie: w Wiedniu, Gracu, Salzburgu, Pradze, Reichenbergu, Bernie, Bielsku, Czerniowcach i Krakowie.

Ostatnia z nich, początkowo pod nazwą c. k. Instytutu Techniczno-Przemysłowego, a od r. 1882 c. k. Akademii przemysłowo technicznej, otrzymała przy organizacyi charakter od innych szkół przemysłowych wyższy, z programem nauk cokolwiek od tamtych odmiennym *).

Na początku zdecydowano się na urządzenie tylko niewielkiej liczby zakładów przemysłowo naukowych wzorowo urządzonych w różnych krajach koronnych monarchii, a skoro dopiero te instytucye wyrobią sobie zaufanie w otaczającem je społeczeństwie i zdobędą niejako w ten sposób grunt pod nogami, miały one wedle programu rządu stanowić punkta oparcia do dalszej akcyi. Szereg szkół w naszkicowanym duchu urządzonych, miał dać rządowi podstawę operacyjną, do działania na drobniejszy przemysł okoliczny z temi szkołami sąsiadujący, za pomocą zakładania, bądźto specyalnych szkół fachowych, bądź też szkół dla pojedynczych gałęzi przemysłu domowego.

Już po kilku latach istnienia, wiele z tych szkół tak się rozrosło i wzmogło w siły i zaufanie, że zamierzono przystąpić do spełnienia programu postawionego przez ministerstwo oświaty w prawdziwie wielkim stylu zakreślonego. — Postanowiono szkoły drobne w okolicach państwowych szkół przemysłowych będące, wcielić do szerokiego organizmu przemysłowo-szkolnego, jaki rząd zamierzał zczasem w całem państwie wytworzyć.

Zamiar ten jednak o tyle napotkał na trudności, że, jak widzieliśmy, dotychczas część szkół podporządkowanych była ministerstwu oświaty, część ministerstwu handlu.

Od r. 1874 podnosiły się w Radzie państwa, korporacyach, a wreszcie Izbach przemysłowo-handlowych głosy, doradzające zjednoczenie kierownictwa całego szkolnictwa przemysłowego w jednem ręku, i to w ministerstwie oświaty. Przyjęto też powszechnie z wielkiem zadowoleniem najwyższe postanowienie d. 30 lipca 1881 r. skupiające całe szkolnictwo przemysłowe w ministerstwie oświaty. Na mocy tego postanowienia od r. 1882 wszystkie wydatki na cele szkolnictwa przemysłowego mają być wstawiane w budżet ministerstwa oświaty, w samym zaś zarządzie budżetem szkół przemysłowych, pozostawiono ściśle określony współudział ministerstwu handlu. Organem doradczym, pośredniczącym pomiędzy obydwoma ministerstwami jest komisya centralna dla spraw szkolnictwa przemysłowego. W jej skład oprócz delegatów obydwóch ministerstw wchodzą jeszcze osoby prywatne, z sprawami i potrzebami przemysłu w różnych prowincyach monarchii obeznane.

Sławomir Odrzywolski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Szczegóły urządzenia pojedynczych szkół znajdzie czytelnik, chcący się z niemi bliżej zapoznać, w *Centrallbl. f. d. Gewerb. Unterrichtsw. in Oester.*, zkąd też niektóre daty niniejszego szkicu zaczerpnięto.

List Rogozińskiego.

(Dokończenie).

W ciągu następnych dni pozawieszano po różnych miastach orły niemieckie przy wystrzałach z dział kanonierki „Möwe“ i defiladzie marynarzy, lecz ludność oddawna przyzwyczajona do Anglików i pewna tego, że kraj już jest angielskim, przyjęła te manifestacye z oburzeniem, a król z Hickory odmówił pozwolenia postawienia flagowego drzewca niemieckiego u siebie. Wtedy postawiono takowy siłą lecz kacyk kazał go zrzucić i wywiesił flagę angielską, oświadczając, że p. Schmidt wie dobrze, o co rok temu przeszło — układali się z Anglią.

W krótce przybył też konsul angielski z powrotem z plenipotencyą od swego rządu, by stosownie do zeszłorocznego żądania kacyków zajął kraj na rzecz Anglii. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu zastał to, cośmy właśnie opisali, lecz kacykowie i krajowcy przychodzili tłumnie na kanonierkę „Flirt“ do p. Hewetta, protestując przeciw nierzetelności króla Bella, Akwy i p. Schmidta, i upierając się przy dotrzymaniu zeszłorocznych traktatów. Konsul wysłał więc odpowiedni raport do swego rządu do Londynu, a jednocześnie mianował niejakiego Buckana swoim zastępcą w Kamerunie, tj. angielskim wicekonsulem.

W takim stanie znajdują się obecnie rzeczy na rzece Kameruńskiej. Czy postępowanie Niemców w Kamerunie było czystem i lojalnem — czytelnik sam osądzi.

Zajęcie Kamerunu jednakże było tylko początkiem niemieckiego planu. Łatwo było do przewidzenia, iż Niemcy nie zajmą tych okolic z powodu niezdrowych bagien rzeki Kameruńskiej, lecz, że będzie im głównie chodziło o góry, tj. o linie brzegowe pomiędzy Kamerunem a Kalabarem, kraj najlepszy na całym zachodnim brzegu Afryki i gdzie rolnik czy plantator przeludnionego kraju jak Niemcy, znalazłby szerokie pole do działania. To było głównym celem ekspedycyi kanonierki „Möwe“, jak się w krótce miało pokazać.

Tu — muszę stać się nieco osobistym, jako biorący udział w dalszym ciągu zdarzeń.

Około 10-go lipca powróciłem z Gabonu do stacyi Mondeleh na angielskiej korwecie „Opal“, która nas przewiozła z Fernando-Poo. Przybywając nie chciałem wierzyć, gdy mi doniesiono, że Niemcy posunęli się dalej i zajęli Bimbję, kraj sąsiedni z nami. Było to tak nieprawdopodobnem, bo najlepsza część Bimbji wraz z wyspą Nickols jest wprost angielskim terenem (o czem Schmidt dobrze wie i często o tem mówił), że dopiero gdy korweta „Opal“, której uwagę zwróciłem na to doniesienie, fakt stwierdziła, dałem temu wiarę. I tu krajowcy posłali protest do angielskiego rządu przeciw nieprawnemu zajęciu kraju przez Niemców.

Zajęcie to jednakże rozprószyło we mnie wszelkie dalsze powątpiewania co do zakresu planów niemieckich — chodziło naturalnie o zajęcie gór, o otrzymanie przez nie całego kraju kameruńskiego, najlepszej części brzegu.

Tu u podnóża gór, w zatoce Ambas, leży Victoria, osada misyjna angielskich misyonarzy, nad nią więc, jako punktem angielskim, konsul zawiadomiony o zajęciu Bimbji, kazał niezwłocznie podnieść flagę angielską; uczyniła to kanionerka „Forward“ pod dowództwem porucznika Forlongera, dnia 10-go sierpnia 1884-go roku.

Na zachód od misyjnej tej osady, której teren nie jest wielkim i bynajmniej nie uczyniłby wielkiej przerwy w linii brzegowej, gdyby Niemcy zajęli ją dalej do Kalabaru, leżą posiadłości nabyte w ciągu roku bieżącego od miejscowych kacyków przez nas na stacyi naszej — tworzą je w danej chwili kraiki: Bota, Mokunda Mbenga, Mokunda-Leluh, Bubinde, Negemeh-Kuba i Ngemeh-Musahu z częścią linii brzegowej na zachód od granic osady Victoria. Ta posiadłość więc była w bezpośrednim niebezpieczeństwie.

Przez odpływającą więc kanonierkę „Forward“ wysłałem notę do angielskiego konsula, zwracając jego uwagę na okoliczność, że gdyby zechciał wziąć linię brzegową pod protektorat angielski, chętniebym się na to zgodził dla posiadłości naszej, a zjednałbym dla tej samej myśli resztę kacyków dalszych miast brzegowych.

Jako odpowiedź, konsul Hewett przysłał dnia 25 sierpnia powtórnie kanonierkę „Forward“ do zatoki Ambas, a gdy takowa nie zastała mnie w Mondeleh (w interesach ekspedycyi znajdowałem się na Fernando-Poo), zawinęła tam, przywożąc przygotowany dokument dla podpisania traktatu protekcyjnego co do naszej posiadłości, i zapraszając do współudziału obiecanego przezemnie w celu zjednania reszty brzegu. Uczyniwszy więc potrzebne zakupy dla kacyków, które uważałem za niezbędne, w faktoryi angielskiej w Fernando Poo, udałem się na kanonierce „Forward“ do Mondeleh, a dnia 28 sierpnia, przy licznej krajowej ludności podpisałem wraz z kacykami naszych terenów w mieście Bota traktat, mocą którego Wilka Brytania broni integralności naszej ziemi tu, w zamian czego my popieramy interesa angielskie, zachowując jednakże zupełną własną jurysdykcyę na zewnątrz, jakoteż zarząd i flagę.

Następnie przez 29 i 30 dzień sierpnia, oraz 1 i 2 gi dzień września, płynąc wzdłuż linii brzegowej gór Kameruńskich, zawarliśmy wespół z porucznikiem (lieutenat) Furlongerem traktaty z 11-ma sąsiednimi królikami, oddając tym sposobem cały ów brzeg również (do kraju Rumbii) pod protektorat Anglii.

Wracając z tej wyprawy, spotkaliśmy dwa niemieckie wojenne okręty: fregatę „Leipzig“ i kanonierkę „Möwe“ w drodze do Bibundi (głównego punktu na zachodnim brzegu gór), któryśmy jednakże dość wcześnie — choć, jak się okazuje, czas był na to wielki — zajęli pod protektorat angielski. Na kanonierce niemieckiej znajdował się, oprócz Dra Nachtigala, ów ajent niemiecki Schmidt, wraz z materyałem budowlanym i podarkami dla kacyków Bibundi, oraz dwóch kacyków z Bimbii, którzy mieli pomagać p. Schmidtowi w namawianiu króla Bibundyi — imieniem Befonge — do sprzedania Niemcom swej ziemi.

Spotykając nas wracających z Bibundi, „Leipzig“ podniosła sygnały, dając instrukcye swej kanonierce „Möwe,“ by zawrócić, poczem ta wróciła do Fernando Poo.

Głównego celu zatem, kraju gór Kameruńskich, Niemcy nie otrzymali, a zdobyte kraje: Bimbja i rzeka Kameruńska (wraz z którą zajęli też część Malimby i część Batangi) przeszły w ich posiadanie nielegalną drogą, i jak twierdzi konsul angielski Hewett, będą odzyskane przez gabinet angielski.

W kilka tygodni po opisanych ostatnich zajściach zostałem na nowo zaproszonym przez porucznika Furlongera, aby popłynąć z nim wzdłuż owego brzegu na kanonierce „Forward,“ i rezultatem tej drugiej ekspedycyi było podpisanie traktatów z kacykami kraju Rumbi, podczas gdy inna kanonierka angielska „Flirt“ zajęła Kalabar i Banny — kraje zatem zatoki Biafryjskiej przestały być niepodległemi państewkami.

S. S. Rogoziński.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

Telegramem naznaczony artykuł *Reichs und Staats-Anzeigera* berlińskiego o *Przeglądzie powszechnym* brzmi w całości:

Pod tytułem *Przegląd powszechny* wydaje mieszkający w Krakowie Jezuita O. Morawski w połączeniu z różnemi towarzyszami zakonu i przekonań, pismo miesięczne, którego dążność zwrócona do utrzymania myśli odbudowania całej Polski wśród mówiących po polsku poddanych Prus, Austryi i Rosyi. Zamiar ten zaznacza się głównie tem, że pismo to pozyskało współpracowników ze wszystkich krajów w styczności z narodowością polską zostających, i od polskich Inflant (trzech zachodnich powiatów rosyjskiej gubernii witebskiej), aż do Dalmacyi zawiązało stosunki publicystyczne.

Że nienawiść Niemców i ultramontański fanatyzm snuje się przez tę publikacyę jak nić czerwona, a pod firmą katolickiej prawowierności rozniecanem tam jest nienawistne usposobienie do istniejącego państwowego porządku, rozumie się samo przez się.

W tym duchu tłómaczy encyklikę papieską o wolnomularstwie były biskup sufragan Janiszewski, Henryk Lisicki (znany autor dzieł o margr. Wielopolskim i A. Helclu) rozbiera pamiętniki księcia Metternicha; Jezuita Bierling (autor dzieła *Rome et Demetrius*) listy kardynała de Come do najbardziej wpływowego jezuickiego propagatora XVI wieku i spowiednika konwertyty Jana szwedzkiego O. Antoniego Possewina; — jakiś pan Ostoja opisuje uroczystość Lutra w Niemczech; Jezuita Jackowski rozwija historyę wpływowego w kościele unickim zakonu Bazylianów; wreszcie anonim pisze o zamierzonym specyficznie katolickim jubileuszu tysiącletnim apostoła Słowiańszczyzny Metodego na Morawie, przyczem wyrażoną jest nadzieja że: „Polska zajmie jednolicie należne sobie stanowisko.“

Motto *Przeglądu* brzmi: „błogosławiony lud, którego Panem jest Bóg.“ W istocie ma to znaczyć: szczęśliwy lud, który nie uznaje innego pana tylko duchowieństwo katolickie. Czy i o ile wyłączne uznawanie tego tylko pana zgadzać się może z zaprzysiężoną wiernością dla władcy i państwa, oto nie troszczą się polsko jezuiccy wydawcy. Że dla interesu Kościoła katolickiego nie może wyniknąć błogosławieństwo z pomocy, jakiej udzielają mu polsko-narodowe mrzonki, jest dla trzeźwych sędziów równie niewątpliwem, jak i zgubny wpływ takiego przez przestarzałe reminiscencye sztucznie podtrzymywanego marzycielskiego życia narodowego na realne stosunki w mówiących po polsku dzielnicach państwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 stycznia.

— **Posiedzenie komitetu muzealnego**, odbędzie się jutro. W skład komitetu wchodzą: Prezydent miasta, r. m: Asnyk, Bobrzyński, Szpakowski i Zaremba, dalej p. Baranowski, jako prezes Izby handlowej; prof. Dr Maryan Sokołowski, jako profesor historyi sztuki w Uniw. Jagiellońskim; prof. Rotter, jako delegat Akademii Sztuk pięknych; prof. St. Odrzywolski, jako delegat Akademii techniczno-przemysłowej i p. Adryan Baraniecki, jako dyrektor Muzeum techn.-przem. Jak wiadomo, komitet ten opiekuje się szkołą dla artystycznego przemysłu, której dyrektorem jest p. Barabasz.

— **Dwa nowe projekty** na pomnik Mickiewicza nadeszły znowu. Jeden z nich pod godłem „Razem młodzi przyjaciele“ przysłanym został z miasta, drugi zaś z Tyflisu.

— **Na przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza** złożył do rąk Prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego p. Stanisław Konopka, znany deklamator polski, kwotę 20 złr., uzyskaną jako połowę czystego dochodu z wieczorku deklamacyjnego na cel powyższy w d. 12 b. m. danego. Kwotę tę umieszczono na książeczkę tut. kasy Oszczędności.

— **Sprawa gazowa** od dłuższego już czasu ma ten przywilej, że zajmuje wszystkie warstwy naszego miasta i dlatego każdy szczegół z tej dziedziny, każda pogłoska z wątpliwego nawet pochodząca źródła bywa natychmiast kolportowaną i w najrozmaitszy sposób komentowaną. Mianowicie zwracają się zarzuty przeciw systemowi oświetlenia naftowego. Wytknięty jednak przez większość Rady cel, zaczyna się powoli ziszczać, i dziś już możnaby powiedzieć, że nie zakład gazowy, ale gmina Zakładowi gazowemu może dyktować warunki. O ile się bowiem dowiadujemy, gmina wygrała proces i w Sądzie najwyższym już i uzyskała wyrok, że Towarzystwu gazowemu bez zezwolenia gminy nie wolno rozprowadzać nowych rur po ulicach i placach. Zanotować też musimy nową wieść, wiarogodną zupełnie, że Towarzystwo gazowe zwróciło się do gminy z projektem oświetlenia miasta gazem, i w tem piśmie opuszcza z dotychczasowej ceny oświetlenia kwotę 5,500 złr.

— **Towarzystwo kredytowe** dla handlu i przemysłu w Krakowie, o którego ukonstytuowaniu się donosiliśmy onegdaj, nie jest przeznaczonem wyłącznie dla izraelitów. Dowodzi tego § 2 statutu, który brzmi: „Celem tego Stowarzyszenia jest dostarczanie członkom swoim potrzebnych im do handlu i przemysłu kapitałów obrotowych“ — oraz § 8: „Do Towarzystwa może być przyjętą każda osoba własnowolna, przyczyniająca się do utworzenia kapitału zakładowego przez przyjęcie wkładek udziałowych.“

— **Bal** krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego odbędzie się we własnych salach tegoż Towarzystwa w d. 28 b. m. Czysty dochód z tego balu przeznaczony jest na fundusz budowy nowego teatru w Krakowie. Ponieważ doroczne bale Towarzystwa Strzeleckiego używają oddawna opinii wesołych i przyjemnych zabaw, nie ulega zatem wątpliwości, że i bal tegoroczny zwabi liczny kontyngens uczestników, zwłaszcza, że nastręcza on sposobność przyłożenia ręki do dzieła pierwszorzędnej doniosłości społecznej i patryotycznej.

— **W kasynie powszechnem** (w hotelu Europejskim) odbywać się będą w ciągu karnawału następujące zabawy: d. 17 b. m. „Promenade-Concert,“ później tańce; w d. 24 zabawa z tańcami; w d. 21 bal dla dzieci; w d. 7 lutego „Promenade Concert,“ później tańce; w d. 12 bal kostiumowy; w d. 17 zabawa z tańcami.

— **Redakcya „Czasu“** otrzymała zaproszenie na bal „Białego Krzyża,“ który pod protektoratem Arcyksięcia Rudolfa odbędzie się w Wiedniu 25go b. m. w „Sofien Sälen.“ Zaproszenia podpisuje prezes hr. Wilczek. Gospodyniami balu są: baronowa Bauer, Drasche-Wartinberg, p. Gutmann, hrabiny Elżbieta i Marya Kinskie, pani Neumann-Spallart, margrabina Irma Pallavicini, hrabina Schönborn-Buchheim, baronowa Stummer v. Tavarnok, hrabina Irma Taaffe, hrabina Emma Wilczek.

— **Ludwik Cezar Czechowski**, b. nauczyciel szkół ludowych, umarł w d. 14 b. m., w 40 roku życia.

— **Podgórze** 14go stycznia. Z okazyi pożegnania p. prezesa Korytowskiego, który w tych dniach opuszcza Kraków, przenosząc się do Rzeszowa, podejmował wczoraj p. notaryusz Adamski u siebie liczne grono przyjaciół i znajomych. Obok serdecznych przemówień przy wnoszonych toastach na cześć Soleni-

zanta, nie brakło ochoty do zabawy, która się przeciągnęła do 3ej godziny zrana.

— **Testament ś. p. X. biskupa Pukalskiego.** Zmarły pasterz dyecezyi tarnowskiej zapisał 7000 złr. na założenie seminaryów dla chłopców w Tarnowie, 1000 złr. bursie w Tarnowie, 1000 złr. bursie w Wadowicach, 1000 złr. funduszowi podupadłych mieszczan tarnowskich, 500 złr. ubogim tarnowskim, 1000 złr. na stypendyum dla uczniów gimn. tarnowskiego, 5000 złr. dla następcy swego na umeblowanie pałacu, 300 złr. dla egzekutora testamentu, 1000 złr. krewnemu w Żywcu. Połowę reszty majątku, wynoszącego około 80,000 złr. przekazał na własność starszemu bratu w Cieszynie, drugą zaś połowę na dożywocie siostrzeńcowi w Tarnowie, po którego śmierci suma ta obróconą będzie na stypendya dla uczniów gimn. tarnowskiego.

— **Pelagia z Młodeckich hr. Poletyłłowa** zmarła przed paru dniami w Wojsławicach w Lubelskiem.

— **Józef Łoski**, b. radca Towarzystwa kredytowego warszawskiego, znany z prac swych na polu archeologii i historyi sztuki, zmarł w Warszawie w 68 roku życia. Skrzętny ten badacz, obok wielu rozpraw drukowanych w *Bibliotece warszawskiej* i innych czasopismach — zaszczytne zajął stanowisko jako wydawca kilku znakomitych publikacyj reprodukujących stare portrety i utwory sztycharzy polskich. Wydawnictwa te rozpoczął w roku 1856 „Genealogią portretową Sapiehów“, dalej wydał „Cerkiew zamkową w Kodniu“ a zamknął w roku jubileuszowym pomnikową publikacyą odnoszącą się do rodziny Sobieskich. Miał on przygotowany do druku tekst do publikacyi francuskiej *Gravures du XVII et XVIII siecle portraits de personnages historiques.* Z żalem zapisujemy stratę męża nauki, — który mimo podeszłego wieku, oddawał ciągłe i ważne usługi historyi sztuki w Polsce.

— **Naszym pobratymcom Czechom** widocznie Kraków wielce się spodobał, skoro znów w lecie r. b. zamierzają urządzić wielką wycieczkę dla bliższego poznania naszego miasta i jego okolic. O tem postanowieniu zawiadamia nas wydział Sokoła kolińskiego w osobnym okólniku, w którym równocześnie w serdecznych wyrazach zaprasza na bal maskowy Sokoła kolińskiego, mający się odbyć w dniu 21 b. m. we własnem zabudowaniu Towarzystwa.

— **Grobowiec królowej Ryksy.** Katedra kolońska zawiera pamiątkę, o której przepomniano w opisach, z powodu ukończenia budowy tej świątyni. Jest to grobowiec królowej polskiej Ryksy, która była córką Ezona, palatyna reńskiego, i Matyldy, córki Ottona II, cesarza, i jak charakterystycznie powiada Bielski „rządziła Rzecząpospolitą z wielką szkodą, a obciążeniem ludzkiem, bo chociaż się zdała być nabożną, ale łakomą i przeto rozmaite pobory nakładała na poddane, tak swoje, jak i szlacheckie i duchowne, Polaki na stronę odkładała, a Niemce do rady sadzała.“ Ta to królowa, obdarowawszy katedrę w Kolonii Koburgiem i Salefeldem, przez pominięcie w zapisie wbrew prawu, Kazimierza I, otrzymała grobowiec w kościele P. Maryi, lecz gdy ten zburzono, zwłoki jej były przeniesione do katedry. Jest tam ołtarz drewniany, z podobieństwem trumny na wierzchu, a w ołtarzu wieko, pod którem spoczywają w adamaszku purpurowym resztki kości. Wybornie zachowaną czaszkę pokrywa czepiec z siatki jedwabnej, złotem poprzekręcanej. Aleksander hr. Przezdziecki, przejeżdżając przez Kolonię w r. 1848, wyszukał te szczątki, przywrócił napis, zachowany w aktach świątyni i dodał nowy, polski. Są one następujące: *Anno Domini Incarnati MLVII Richeza Regina ab Annone II sedis hujus Venerabili Archiepiscopo, praesentis Ecclesiae fundatore, cum ingenti totius cleri populique frequentia honorifice sepulta est, et per ipsum inducta pontificem, duabus ornatissimis predis S. P. collatis nono kalendas aprilis obiit.* (Roku wcielenia Bożego 1057 kwietnia 14go, Richeza królowa, za Annona II, stolicy tej dostojnego arcybiskupa, założyciela niniejszego kościoła, przy nadzwyczajnym napływie całego duchowieństwa i ludu, uroczyście była pogrzebiona i przez samegoż biskupa wprowadzona. Zapisawszy dwie znakomite ofiary świętemu gmachowi, zmarła 5go kwietnia.“ Napis polski, położony poniżej brzmi: „Tu leżą zwłoki Ryksy, królowej polskiej, Mieczysława II żony, Kazimierza Odnowiciela Państwa matki † 1057.“

— **Pięciu braci męczenników polskich**, mianowicie owych benedyktynów, którzy za czasów Bolesława Chrobrego na końcu X. wieku zamordowani zostali w leśnych ostępach, czci Kościół św. jako męczenników, a cześć ta oddawaną im jest od czasów najdawniejszych. Tymczasem *Kijewlanin* i *Nowy Prołom* przenoszą rok 1000 na rok 1861 i twierdzą, że polscy agitatorzy kanonizowali i do godności świętych pańskich wynieśli owych 5 Polaków, którzy polegli na bruku warszawskim od kul moskiewskich żołdaków! *Kijewlanin* w Nr. 276 z dnia 27 grudnia r. z. tak opisuje tę rzekomą warszawską kanonizacyą: „Otrzymaliśmy już imiona zagadkowych polskich świętych; ogłoszenie ich posłuży do rozstrzygnięcia zagadki, co to za „święci męczennicy“ byli i kiedy zostali męczeni. W kalendarzach warszawskich i wileńskich oznaczają ich tajemniczo (sic) „5 Pol. Br. M.“ pod datą znowu 12 listopada, a w wileńskim dodany jest i znany (? „izwiestnyi“) „Jozafat“. W modlitewniku wydanym w Krakowie w r. 1883 już otwarciej o tych świętych mowa i tu dowiadujemy się, jakiej to oni są próby. Notatka podana tamże w kalendarzyku, potwierdza tę dawno uznaną (przez kogo, kiedy i gdzie?) prawdę(!), że duchowieństwo polskie dąży do celów rewolucyjnych, nie religijnych, że podnieca namiętności polityczne wśród narodu i do religii miesza „służenie sprawie“. Oto bowiem, co czytamy w tym modlitewniku: „Pięciu braci męczenników Benedykta, Jana, Mateusza, Izaka — czy tylko nie żydka świętego? i Krystyna, patrona Król. Polskiego.“ W ten sposób traktują dzienniki rosyjskie sprawy dla nas święte, tak urągają naszym tradycyom religijnym i narodowym i to w tak przejrzystym celu zohydzenia Kościoła katolickiego wobec władz i społeczeństwa rosyjskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 17go: *Porwanie Sabinek*, komedya w czterech aktach braci Schöntann. Przełożył J. S. Po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

W niedzielę 18go: *Zabobon* czyli *Krakowiacy i górale* Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— D. 14go stycznia pochmurno, słotno; term. od 0·2 doszedł do 2·9 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano d. 15go stan jego był 740·2 millim., term. 0·4 C. — Wiatr wschodni.

— W piątek d. 16 stycznia: śś. Marcellego i Ottona.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Porwanie Sabinek braci Schöntann jest wyborną komedyą, pełną komicznych a z życia wziętych sytuacyj, która nadzwyczajnem cieszy się powodzeniem w odrodzonym „Carltheater“ w Wiedniu. Wystawiona tam na początku jesieni zeszłego roku, nie schodzi dotąd z afisza. Kilku miłośników teatru, którzy byli na przedstawieniu tej komedyi w Wiedniu, zaleciło ją usilnie Dyrekcyi naszego teatru. Dyrekcya zaś chcąc dać dowód uznania dla prawdziwego talentu i sumiennej pracy pierwszego naszego komika p. Frenkla, przeznaczyła tę komedyę na jego benefis, który odegranym zostanie w sobotę.

Zapowiedziany na jutro koncert Towarzystwa Muzycznego odłożony został z powodów nieprzewidzianych na piątek 23 stycznia.

Odyniec And. Ed. Z listu p. Pietkiewicza, pisanego do Jana Zacharyasiewicza, dowiadujemy się, że sędziwy poeta (urodzony w r. 1804) ciężko zaniemógł i to bez nadziei ocalenia go. Oto słowa listu: W nader smutnych okolicznościach i ze smutnej pobudki odzywam się do Was, kochany Panie Janie! Drogi i zacny nasz przyjaciel Odyniec, ma już na zawsze nas opuścić, a nawet może już w tej chwili opuścił. Odwiedzałem go wczoraj i onegdaj. Onegdaj (10 b. m.) jeszcze z nim rozmawiałem, całej woli wysiłkiem tłumiąc łkanie, które piersi mi rozrywało na wzniosły, ale niewymownie bolesny widok, jaki miałem przed sobą w starcu tym, otoczonym gronem rodzinnem wnucząt, córki siostry, pani Borkowskiej, które wszystkie na klęczkach otaczając wciąż jego fotel, ręce mu i kolana okrywają pocałunkami, i służą mu na wyścigi z troskliwością największą; a on to się modli tuląc do ust godło zbawienia, którego z dłoni nie wypuszcza, to przekazuje pożegnania i błogosławieństwa nieobecnym przyjaciołom swym i znajomym, to dziękuje Bogu za śmierć szczęśliwą, ofiarując mu ostatnie srogie cierpienia na okup tych przyjemności poetycznych, których, jak mówi może za wiele sobie z życiu pozwalał. Nieraz też wiersz jaki na myśl mu przyjdzie, a najczęściej Krasińskiego proroczy psalm Nadziei, który z wielką wiarą powtarza. I słusznie też szczęśliwą śmierć swą nazywa, przyjmując jej anioła z całą przytomnością umysłu, z całą rezygnacyą chrześciańską, a wszystkich swoich ukochanych żegnając, jak przed podróżą, serdecznem do widzenia!

Wczoraj już nie mogłem z nim mówić, trafiłem bowiem w chwili, gdy był mocniej cierpiącym, w skutek przebytego ataku zaduszenia w sercu i płucach, co mu sprawia straszne katusze, a od Nowego Roku powtarza się ledwo nie co dzień. Ciężko też go trapi bezsenność, a brak apetytu z nią połączony ostatecznie siły wycieńcza. To też pisząc to, nie zaręczam, czy nie mówię o nieboszczyku.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich w zakładzie Siostr św. Kazimierza w Paryżu nadesłano pod lit. W. S. 19 złr. 50 ct.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek d. 30 listopada 1884 roku . . . . złr. 8,332,881 c. 36
Od 1 do 31 grudnia 1884 r. złożono . . . . złr. 211,231 c. 44
Razem złr. 8,544,112 c. 80
Od d. 1 do 31 grudnia 1884 r. zwrócono . . . . złr. 265,449 c. 68
Stan wkładek dnia 31 grudnia 1884 roku . . . . złr. 8,278,663 c. 12

Ostatnie wiadomości.

Mamy do zanotowania cały nowy szereg rekryminacyj i napaści na społeczeństwo polskie, który rozwija się pod hasłem, danem półgłosem: *Cherchez le Polonais.* Rzecz idzie zwykłym trybem, ks. kanclerz niemiecki lub jego organa zaczynają kampanię, a natychmiast podejmują ją, w tym jedynym przedmiocie i tej nienawiści do Polaków, zgodne z ks. Bismarkiem organa opozycyjne w Wiedniu; w końcu naturalnie, jak zawsze, tak i tym razem, przygrywać im będą organa rosyjskie. Po znanym epizodzie w parlamencie niemieckim z powodu p. Rogozińskiego, nastąpił natychmiast więcej śmieszny, niż straszny artykuł *Reichsanzeigera* o *Przeglądzie powszechnym*, w którym tak przeźroczystym się ukazał zły humor sfer berlińskich z powodu trudności, wynikających z Kulturkampfu i układów z Rzymem, zwłaszcza w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa Gnieźnieńsko-Poznańskiego. Natychmiast podniosła ten przedmiot *N. fr. Presse*, a dziś poświęca wstępny artykuł jednej z tych chronicznych napaści na Polaków, w której znowu jasnym i jawnym jest zamiar zamącenia obecnych stosunków w Austryi, i dokuczenia gabinetowi obecnemu.

Z tą świeżą, acz nie nową próbą organu opozycyi, rozprawimy się jutro. Jednocześnie, jak o tem wspominamy wyżej, Hartmann naukowo uderza na Polaków i umiejętne daje rady exterminacyi. Nareszcie *Schlesische Zeitung* wytoczyła najgrubszego kalibru moździerz, a *N. fr. Presse* w następujący sposób skierowała go przeciw nam pod komendą *Polskie Agitacye.*

„W dzisiejszym wieczornym numerze naszego dziennika reprodukowaliśmy artykuł niemieckiego *Reichsanzeigera*, który dowodzi, z jakiem zajęciem zwracają uwagę w niemieckich sferach rządowych na propagandę polską. Propagandę tę omawia także równocześnie *Schles. Ztg.* Dziennik ten zwraca uwagę na petersburskie korespondencye *Czasu*, które puszczają w świat alarmujące wieści o zamiarach Rosyi. Wrocławski dziennik zauważa, że, jak słychać, wspólne ministerstwo spraw zagranicznych w Wiedniu, które nie jest związane różnemi względami, jak gabinet hr. Taaffego, względem Polaków, postanowiło pohamować w jakikolwiek sposób Polaków, a zwłaszcza potężną partyę szlachecką w Galicyi, stojącą na czele podszczuwaczy.“

Najwyraźniej, lecz nieco za wyraźnie chciała zużytkować *N. fr. Presse* tego dziwoląga, który się wylągł w wrocławskim dzienniku, aby poróżnić, a raczej zagrać przed publicznością komedyę różnicy zdań i zapatrywań między hr. Taaffem a hr. Kalnokym! Próbka to tylko jej znanego austryackiego patryotyzmu i troski o państwową ideę austryacką!

Co się tyczy *Schles. Ztg*, to wiemy, że wszystko, co się odnosi do Polaków tak w Prusiech, jak w Rosyi, wyrosło do potęgi przesądu i pozostaje w tem stadyum; że łatwym bardzo sposobem popularności jest, uderzać na nich i to tak dalece, że nie pogardzają nim zarówno kanclerz cesarstwa jak prowincyonalny dziennik i p. Katkow.

Jest jednak pewna granica, po prostu granica przyzwoitości, której nikomu nie wolno przekraczać. Otóż jest to pospolitą zuchwałością ze strony *Schl. Ztg* wkraczać w dziedzinę wewnętrznych stosunków monarchii austryackiej i zaznaczać jakąś różnicę między dwoma urzędującymi ministrami Cesarza. Hr. Kalnoky, tak dobrze jak hr. Taaffe, ministeryum spraw zagranicznych, tak dobrze jak gabinet przedlitawski związanem jest z Polakami, albowiem ci są poddanymi Cesarza, a kraj nasz jest częścią składową państwa; oba zaś ministerstwa są w równej mierze cesarskiemi i austryackiemi.

Jak hr. Taaffe strzeże aby wewnątrz Polacy szanowali ustawy a prawa ich również szanowanemi były, tak samo, ani na chwilę nie wątpimy o tem, że o ile hr. Kalnoky zwróciłby uwagę i oddziałał przeciw każdej niezgodnej z interesami państwa czynności Polaków, o tyle stanąłby stanowczo w ich obronie wobec niesłusznych napaści.

Do takich zaiste możemy śmiało zaliczyć uderzenie na *Czas*, który wywiesił i broni wiernie polityki mającej na celu potęgę, bezpieczeństwo i spokój Austro-Węgier i który widzi jej główną podstawę w uczuciach dynastycznych i zgodnem z niemi postępowaniu. Hr. Kalnoky zatem — gdyby kiedykolwiek ujrzał się w konieczności wystąpienia przeciw jakimkolwiek agitacyom w naszym kraju, to nigdy przeciw działaniom społeczeństwa, którego organem jest *Czas*, bo byłoby to niezgodnem z jego charakterem ministra Cesarza.

Że przeciw *Czasowi* najzawistniejsze organa nigdy nic uzasadnionego wynaleść nie mogą, dowód najświeższy w powyższej napaści *Schl. Ztg*, która musiała aż czepić się znanych a znakomitych listów naszych petersburskich! Korespondencye te, pełne ciekawych i z wybornego źródła czerpanych przedmiotowych informacyj, pozbawione są właśnie wszelkiej drażniącej tendencyi, zwłaszcza polskiej, a co najlepsza w tym wypadku i co jest prawdziwą koroną wszystkiego, wcale nie są polskiego pochodzenia.

Dobrze zwykle informowany korespondent rzymski *Polit. Corr.* stwierdza świeżo, że z Nowym Rokiem nie zaszły żadne okoliczności, któreby zapowiadały wznowienie układów dyplomatycznych między Watykanem a gabinetem berlińskim. Wysunięta na pierwszy plan polityka kolonialna usunęła znów w tył w zamiarach księcia kanclerza wiszące kwestye religijne. Nowa też powstała trudność skutkiem śmierci X. Piotra Bluma, biskupa limburgskiego, o wybór następcy — gdyż nie jest rzeczą łatwą wybrać osobistość, na to ważne biskupstwo, któraby zarówno była miłą w Watykanie jak w Berlinie. Wobec tych powodów, przedłużających stan tymczasowy w stosunkach kościelnych w Niemczech — w Watykanie czekają spokojnie chwili, w której rząd pruski zwróci na nowo uwagę na anormalność sytuacyi kościelno-państwowej i uzna za stosowne przystąpić na nowo do stanowczych układów.

Stan zdrowia Ojca Śgo jest wyborny, a podziwienia godną jego praca i czynność. Zahartowana jego natura pomnaża ustawicznie siłę pracy i nowy bierze polot. Ma on silne poczucie wielkiej swojej misyi, a wszystkie jego akta mają piętno trwałości i rzeczy obliczonych na przyszłość.

Podsekretarz stanu Dilke oświadczył między innemi w mowie swej w Kensington, iż rząd angielski otrzymał zapewnienie, że wszelkie pogłoski, jakoby Niemcy zamierzały rozciągnąć nad Zanzibarem protektorat, są bezzasadne.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 15 stycznia. *(W)* Na budowę nowego zakładu karnego w Pradze zażąda ministerstwo sprawiedliwości w parlamencie, jako pierwszej raty na r. 1885 kredytu dodatkowego w kwocie 140,000 złr.

Lublana 15 stycznia. Tutejsza rada gminna zaniedbała przepisanego terminu do wniesienia rekursu przeciw urządzeniu niemieckiej szkoły ludowej w Lublanie. Szkoła ta urządzoną więc zostanie z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Berlin 15 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* wyciąga z faktu, że stosunek siły stronnictw nie dopuszcza ani umiarkowano-konserwatywnej, ani klerykalno-konserwatywnej, ani liberalnej większości, wniosek, iż parlamentarna forma rządu jest niemożliwą.

Paryż 15 stycznia. Dziś ma się tu odbyć zgromadzenie anarchistów. W celu utrzymania porządku poczyniono wszelkie zarządzenia policyjne. *France* żąda wydalenia z Paryża korespondentów niemieckich, nazywając ich przestępcami.

Telegramy biura koresp.

Berlin 15 stycznia. Sejm pruski otwarty został mową tronową, która stwierdza zadawalniającą sytuacyę finansową. Z ostatniego roku rachunkowego pozostała zwyżka w wysokości 20 milionów, która użytą została do umorzenia długu kolei państwowych.

Rok bieżący obiecuje także korzystny rezultat. Dochody wystarczą do zupełnego pokrycia budżetu rozchodów, jeśli nie spadnie na rzecz państwa podwyższenie dodatku matrykularnego w wysokości 24 milionów. Rząd spodziewa się tymczasem z powodu otwarcia nowych źródeł dochodu dla państwa znowu zniżenia matrykularnego dodatku pruskiego, którego pokrycie tymczasem obmyślane jest w dochodach nadzwyczajnych.

Mowa tronowa stwierdza postępujący rozwój dobrobytu ludu, i tylko lud wiejski nie korzysta z dobrodziejstw tego rozwoju.

Rząd zwróci swą uwagę głównie na przesilenie przemysłu cukrowniczego i spirytusowego.

Mowa tronowa zapowiada ponowne przedłożenie projektów do ustaw o reformie podatków bezpośrednich i osobowych, o zaprowadzeniu podatku od rent z kapitału, dalej przedłożenie w sprawie nabycia dalszych kolei prywatnych i nową powiatową i prowincyonalną ordynacyę w Hessen-Nassau.

Berlin 15 styczna. *Post* dowiaduje się, że poruszono myśl potrojenia ceł od pszenicy, owsa, jęczmienia i t. d., a podwojenia cła od żyta.

Berlin 15 stycznia. Hassan Fehmi basza odjechał ztąd w południe przez Paryż do Londynu.

Paryż 15 stycznia. Z Izby. Ferry w odpowiedzi na interpelacyę Duvala względem zmiany programu i rozszerzenia operacyi w Tonkinie, oświadcza, iż rząd wykonał tylko uchwałę Izby z dnia 27 listopada, uznając zupełną i natychmiastową okupacyę Tonkinu za jedyny środek, aby z Chinami zakończyć, i wysyłając nowe posiłki. Campenon ustąpił w sposób lojalny, i nie wyraził nigdy obaw co do sytuacyi wojskowej. Skoro następnie minister wojny Lewal oświadczył, że jest żołnierzem, że nie chce się bawić w politykę, i że operacye w Tonkinie mobilizacyi nie mogą skompromitować, przyjęto 294 przeciw 234 głosom, żażądany przez Ferrego zwyczajny porządek dzienny. Następnie Izba odroczoną została do dnia 27 b. m.

Paryż 15 stycznia. *Temps* pisze: Jeśli anarchiści urzeczywistnią dziś projekt odbycia publicznego meetingu, policya stłumi energicznie wszelkie zaburzenia pokoju.

Paryż 15-go stycznia. Do *Temps* telegrafują z Kairu: Mahdi zgodził się na warunki Wolseleya. Wojsko angielskie maszeruje bez przeszkody do Chartumu.

Rzym 15 stycznia. Izba podejmie dziś swe prace. Minister spraw zagranicznych miał dziś odpowiedzieć na interpelacyę względem wymordowania członków wyprawy Bianchiego, i oświadczył, że wniesie przedłożenie o urządzeniu portu w Assabie, tudzież dał wyjaśnienie co do celu transportu wojska do Assabu.

Aleksandrya 15 stycznia. Rozprawa apelacyjna z powodu odwołania się rządu egipskiego od orzeczenia pierwszej instancyi w procesie z kasą długów państwa, odroczoną została na dzień 18 lutego.

Kursa. — Wiedeń 15go stycznia 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83·20 — 5% — Renta papier. nieopodat. 98 35. — Renta srebr. 83·95. — Renta złota 105 55 — 6% Renta złota węgierska — ·—. — 4% Renta złota węgierska 96 30 — Losy z r. 1860 137 25. — Akcye Banku Austr. Węg. 862·— — Akcye kredyt. 296 50. — Londyn 123 75. — Napoleony 9 79—. — Lombardy 146·50. Losy roku 1864 171 50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 262 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 207 —. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 173 25. — Obligacye indemn. galicyjs. 101 75.— Losy prem. węgiersk. 116 75. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149 75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 170 50. — 6% Listy zast. hipot. 100 75 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 181·25. — Marki 60 30. — Ruble 128·25. — Dukaty 5 80— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 15 stycznia.— Banknoty austryackie 165·35 — Krótki Wiedeń 165·25. — Krótka Warszawa — ·—. — Banknoty rosyj. 212·50. — 5% Listy zast. Polskie 65·—. — 4% Listy Likwida. Polskie 58 40. — Akcye Kolei Karola Ludwika 103 62 — Akcye austr. kredytowe 506·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128 25	129 —
Marki niemieckie	60 10	60 60
Dukat ważny	5 78	5 85
20-to frankówka ważna	9 75	9 85
Imperyał ważny	10 02	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 75	83 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie 41 let.	91 75	93 —
4% „ „ „ „ „ „	87 —	88 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	101 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 60	99 40
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	97 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	55 —	58 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 25	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	263 —	265 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	205 50	207 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 —	18 25
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 —	13 50
„ „ węgier. „ „	7 50	8 35
Wiedeń 14 Stycznia. *Obligi długu państwa.*		
4²/₅% Renta papierowa	83 10	83 25
4²/₅% „ srebrna	83 95	84 10
4% „ złota	105 50	105 65
3⁸/₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 25	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 —	137 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 75	143 25
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	171 —
Losy Como-Renten za sztukę	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 75	102 50
Galicyjskie „ „	101 60	102 30
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	101 25	102 25
Węgierskie „ „	101 —	102 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 25	101 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	146 75	147 25
6% Renta węgierska złota	123 30	123 45
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 80	106 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 25	98 75
Boden-Credit austryacki . . 80 „	223 50	224 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	295 30	295 60
„ Bank węgierski . 200 „	308 —	308 50
Depositen-Bank . 200 „	202 —	203 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	650 —	660 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	864 —	866 —
Unionbank . . . 100 „	75 50	76 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	101 75	102 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	182 50	183 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	528 —	531 —
Elżbiety . . . 210 „ „	234 50	235 —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	207 50	208 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	198 —	198 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2377	2380
Franciszka Józefa . . 200 „ „	208 —	208 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	264 —	264 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	149 50	150 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	206 50	207 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	171 70	172 20
„ „ Lit. B. 200 „ „	176 —	176 50
Rudolfa . . . 200 „ „	183 75	184 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	181 50	182 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	299 80	300 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	147 25	147 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	249 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	176 50	177 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	173 50	174 —
„ Westb. . . . 200 „ „	175 50	176 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 75	123 25
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 65	97 85
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 50	97 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	99 60	100 10
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	100 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	86 50	87 —
4½% „ Banku krajow. . . 51 lat	91 25	91 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 50	102 50
5% „ „ „ „ prem.	98 60	99 —
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 25	97 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 50	103 —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	98 70	99 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 30	100 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 50	100 —
Donau-Dampfsch. 100 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	112 50	113 50
„ za 200 Mrk. nie op.	118 75	119 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	109 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	105 75	106 —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	90 30	90 60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 10	100 50
„ Jarosław 300 „ „	99 —	99 50
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	100 30	100 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	103 —	103 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 60	102 85
„ „ Em. 1874 200 m. „	126 —	126 50
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	116 —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	86 40	86 70
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 —	99 30
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	194 —	197 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	149 —	149 25
„ „ . 200 złr. 5%	125 50	— —
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	105 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 40	100 70
„ „ II Em. 200 „ „	98 20	98 60
„ Nordost . . . 300 „ „	97 75	98 25
„ „ złotem . . 200 „ „	122 —	— —
„ Westbahn . . . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie . . „ 100	116 25	116 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	21 20	21 50

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	176 —	176 50
Clary . . . złr. 42	41 75	42 25
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . „ 20	17 50	18 50
Keglewicha . . . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . „ 20	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) . . . „ 40	41 75	42 25
Palfy . . . „ 42	37 25	37 75
Rudolfa . . . „ 10	20 —	— —
Salma . . . „ 42	56 —	56 50
Salzburgskie . . . „ 20	21 75	22 50
St. Genois . . . „ 42	50 75	51 50
Stanisławowskie . . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	130 —	131 50
4% . . . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . . . „ 20	27 75	28 25
Windischgrätza . . . „ 20	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 80	5 82
20 frankówki	9 79	9 80
Imperyały rosyjskie	10 05	10 07
Funty szterl. angielskie	12 33	12 38
Liry tureckie złote	11 09	11 11
Marki niemieckie za 100 marek	60 40	60 50
Rubel papierowy za 100	128 50	129 —
Lwów 13 Stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 15	100 15
4% „ „ „ „ „	91 50	92 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 15	100 15
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 —	92 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 —	102 —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 25
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 13 Stycznia.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 75
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 40
kupon	— —	43

Obrazki Swiętych

tak **własnego nakładu**, koronkowe i bez koronek, z polskiemi modlitwami, równie jak sprowadzane w wielkich ilościach z fabryk zagranicznych, a więc **w największym wyborze i najtaniej** (3128-10 10)

w Księgarni katolickiej Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Administrator

zawiadujący od lat kilkunastu większemi majątkami w Galicyi i Królestwie Polskiem, z chlubnemi świadectwami i rekomendacyami, poszukuje posady od 1 kwietnia b. r. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności **Ajencya rolnicza Wielm. Stan. Mikuckiego w Krakowie.** (264-1-3)

P. Aleksandriny pracownia

strojów damskich, jak dawniej tak i teraz, poleca swe usługi Szanownym Paniom w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej Nr. 16, I piętro. Udziela się lekcye kroju. (261-1-3)

Osoba w wieku średnim, która przez lat kilkanaście wszelkie szycia przyjmowała na maszynie, poszukuje obowiązku panny służącej, bony lub do gospodarstwa. Wiadomość przy ul. Grodzkiej, gdzie Urząd telegraficzny przy poczcie, w suterenie. (262-1-3)

Madame Lénar

a l'honneur de faire savoir aux Dames de la clientelle, qu'elle vient de récevoir de Paris, de très jolies ètoffes pour costume de bals et beaucoup d'autre fantaisied, entelles, fleurs, rubans pour écharpes, coiffures et costumes tout fait. Touts ces objets sont à un prix reduit. (263-1-3)

Marie Lénar,
rue Gołębia No 14, I. étage.

Ostrzeżenie!

M. Beyer i Sp.

W KRAKOWIE,
Sukiennice Nr. 13—14 naprzeciw kościoła Panny Maryi.

Dochodzą nas wiadomości, że pewna osoba odwiedza tutejsze Panie w celu przyjmowania zamówień na bieliznę naszej fabrykacyi. — To nas powoduje do **stanowczego zawiadomienia** naszych Szanow. Kupujących, że nikomu nie daliśmy żadnego upoważnienia, ani też nigdy nie wysyłamy tak zwanych „Commis-voyageur" (ajentów). (293-1-3)

M. Beyer i Spółka,
Skład fabryczny towarów płóciennych w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi.

Ostrzeżenie!

Żołądkowe

choroby wszelkiego rodzaju,
tudzież cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka i niestrawność usunięte będą zupełnie za poręczeniem w najkrótszym czasie przez aptekarza **Schneida uniwersalny eliksir żołądkowy.** Cena ½ 1 zł., 1/1 zł. 1 cnt. 80, pocztą 20 c. więcej za opakowanie. Jedynie prawdziwy tylko z St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 33, dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy. Skład w Krakowie u apt. E. Stockmara. (307-1-15)

Przeciw zamarznięciu i poceniu się szyb.

Niezbędną na szyby wystaw i domów, które mają być czyste, jasne i wolne od pocenia się okien przy każdej zmianie ciepłoty, jest moja nowo wynaleziona uprzyw. we wszystkich krajach patentowana

pomada na zamarznięcie szyb.

Tę pomadę dostarczam za poręczeniem po 1 złr, co wystarcza na dłuższy czas, za 3 złr. gotówką dostarczam opłatnie. (291-1-3)

A. POLLAK w Wiedniu IX. Alserstr. 40, „zur elektrischen Feder."

Skład piwa marcowego

z browaru w Słotwinie JWgo Pana hrabiego Sumińskiego, — założony przy rogatce Zwierzynieckiej w Krakowie. — Wiadomość L. 51, w Zwierzyńcu, poczta Zwierzyniec. (132-3-3)

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i **w głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.** (60-119-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Konkurs.

Nr. 19. (292 1-3)

W celu nadania stypendyum jednorazowego na podróż, w kwocie 900 złr., z fundacyi JWgo Radcy Stanu Walentego Szklarskiego, rozpisuje się niniejszem konkurs.

O stypendyum to ubiegać się mogą niezamożni uczniowie medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim, którzy studya swe ukończyli, najdalej w przeciągu pięciu lat od ukończenia swych studyów. Każdy z ubiegających powinien się zobowiązać pisemnie, że w razie udzielenia mu stypendyum w przeciągu najbliższego roku złoży egzamina doktorskie, jeżeli ich jeszcze nie złożył, a następnie celem dalszego kształcenia się wyjedzie na jeden rok za granicę. W każdym razie wykształcenie za granicą ma mieć za cel przyszłą wprawę naukową w pewnej gałęzi lekarskiej, bądź teoretycznej, bądź praktycznej, ma więc być przysposobieniem do zawodu naukowego, a nie do samego lekarskiego wykonawstwa. Wymaga się więc dowodów uzdolnienia i zamiłowania naukowego, okazywanego jużto w pracowniach, jużto w klinikach, szczególnem przykładaniem się do pewnego rodzaju poszukiwań, dokonywanemi ćwiczeniami i pracami, gorliwem zajmowaniem się jakąś szczególną gałęzią lekarską i t. p.

Jako rękojmi pożytecznie zagranicą użytego czasu z funduszu, wymagać się będzie od pobierającego stypendyum dokładnych i wiernych sprawozdań półrocznych piśmiennych z całego toku zajęć naukowych i z osiągniętych niemi wypadków, tak pod względem wykształcenia osobistego, jak i zebranych spostrzeżeń, doświadczeń i dokonanych prac. Podania należy wnieść najdalej do dnia **8 lutego b. r.** na ręce Dziekana Wydziału lekarskiego w Krakowie.

Kraków, dnia 10 stycznia 1885 r.

Słopczański,
dziekan Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiell.

Wszelkie roboty drzeworytnicze

wykonuje dokładnie i pospiesznie **Marya Karaś** w Krakowie, ulica Franciszkańska Nr. 4. (248)

Folwarczek

z 22 morgów czarnej ziemi, z dworkiem murowanym niewykończonym, w szwajcarskim guście, w Kantorowicach, o $1^1/_4$ mili od Krakowa, sprzedany będzie tanio w drodze licytacyi w Sądzie miejsko-delegowanym w Krakowie, dnia 19 stycznia 1885 r. — Informacyi udzieli adwokat Dr. Włyński. (259-2-3) *Wierzyciel.*



Kto sobie kupi taki nowo wynaleziony Weyla stołek kąpielowy do ogrzania, może się codziennie bez trudu i niedogodności w ciepłej wodzie, ogrzanej do 30 stopni, kąpać. Do kąpieli potrzeba tylko 5 konewek wody i za 5 ct. węgli. Obszerne illustr. cenniki darmo i opłatnie. L. Weyl, posiadacz c. k. przywileju w Wiedniu, Wallfischgasse 8. Wanny kąpielowe, klozety, przyrządy natryskowe, lodownie. (245 4-30)

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Ch. Leperdriel Reboulleau

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (2787-10-)

Arco w południowym Tyrolu.

Doskonale ochronione, spokojne od wiatrów, południowe klimatyczne zimowe miejsce lecznicze dla cierpiących na piersi, krtań i nerwy, tudzież dla osłabionych.

Od stacyi kolej. Mori na nowej bitej drodze odległe $1^1/_2$ godziny.

Wspaniała dolina górska w pobliżu jeziora Garda z południową roślinnością. (3148-5-6)

C. k. austr. koleje państwowe.

Ogłoszenie.

L. 4833. (209 3 3)

Niżej podpisana Dyrekcya rozpisuje **licytacyę** piśmienną na dostawę **nafty** potrzebnej do oświetlenia na rok **1885**, w ilości około **45,000** kilogramów z terminem wniesienia ofert do **1go lutego b. r.** do godziny **12ej.**

Celem przejrzenia bliższych warunków dostawy, udać się należy osobiście lub pisemnie do podpisanej Dyrekcyi.

Kraków, dnia 9 stycznia 1885 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Dr. Karol Neumann

otworzył kancelaryę adwokacką
w Gorlicach.
(117-3 5)

Ukończony słuchacz filozofii,

kandydat na nauczyciela gimnazyalnego, poszukuje lekcyj za umiarkowaną cenę. Może także wyjechać na prowincyę. Bliższa wiadomość pod lit. **A. Z.** poste restante **Kraków.**

Ces. król. uprzyw.

GALIC. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4^1/_2$ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r. (118-136-)

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

Tylko prawdziwe *z następnym znakiem ochronnym.*

Huste-Nicht

Wyciąg słodowy z ziół miodowych i karmelki*)
firmy L. H. Pietsch & Co. w Wrocławiu.

Pański **wyciąg słodowy z ziół miodowych** (znak ochronny Huste-Nicht) zbadałem szczegółowo wedle jego składu chemicznego i sposobu skutkowania i **polecam** go tak na **nieżytowe dolegliwości przyrządów do oddychania** jak na **przewlekłe zapalne przypadłości** płuc i krtani, na **przeciągłe męczące** drażnienie kaszlu i rozpoczynającą się **gruźlicę**. — Dzieciom daje się trzy do cztery razy dziennie 1 pełną lub 2 łyżeczki od herbaty, dorosłym dziennie 4 do 6 łyżek stołowych. (78 2-)

Dr. med. Michaelis, praktyczny lekarz.

*) *Wyciąg* flaszka c. 80, złr. 1·50, 2 złr. *Karmelki* woreczek 25 i 40 c.

Składy mają w **Krakowie** apt. E. Stockmar „pod Słoniem", K. Wiszniewski „pod Gwiazdą", F. Sobierajski „pod Słońcem" i H. Markiewicz „pod Lwem"; w **Biały** A. Reichert apt.; w **Brzesku** W. Janoszek apt.; w **Borszczowie** M. Niemczewski aptek.; w **Dobromilu** A. Grotowski aptek.; w **Dobczycach** J. Biliński apt.; w **Grybowie** Telszycki apt.; w **Jaśle** R. Palch apt.; w **Jarosławiu** J. Rohm apt. i Wisłocki apt.; w **Kańczudze** R. Heger apt.; w **Mostach wielkich** Ign. Zieliński aptek.; w **Milówce** M. Quirini apt.; w **Rozdole** Ed. Kornberger apt.; w **Skawinie** K. Mayer apt.; w **Sokalu** Eug. Wysoczański apt.; w **Tarnopolu** Herm. Kabane apt. i G. Jamrogiewicz aptek.; w **Wojniłowie** E. Stieber aptek.; w **Zórawnie** J. W. Tomaszewski apt.; w **Żydaczowie** M. Bardasz apt.

Normalna bielizna wełniana

DLA MĘŻCZYZN, KOBIET I DZIECI,
wedle systemu prof. Dra G. Jaegera,

NORMAL-GESUNDHEITS-SYSTEM · AUS GARANTIRT REINER SCHAFWOLLE · SCHUTZ-MARKE · PROF. DR. GUSTAV JAEGER

słynny krajowy wyrób cieplickiego fabrycznego Towarzystwa towarów dzierganych, przez profesora L. Liechti chemicznie zbadany, z powodu odpadnięcia cła, frachtu i prowizyi o (58-9-12)

25% tańszy.

Wszystkie towary są wykonane **ściśle** wedle systemu profesora Jaegera i z **zupełnem poręczeniem** za bezwzględnie czystą wełnę, naturalne prawdziwe barwy, tudzież uszyte także **zupełnie odpowiednio do przepisu.** Każda sztuka zaopatrzona jest w urzędownie zarejestrowany znak ochronny i stempel poręczenia. — Cenniki z opisem darmo i opłatnie.

Jedyny skład u firmy

Weldler & Budie, c. k. uprzyw. fabryka bielizny,
główny skład: w Wiedniu, I., Tuchlauben 13, filia: I., Kärntnerstrasse 22.

Poświadczenie.

Bielizna normalna oznaczona znakiem ochronnym cieplickiego fabrycznego Towarzystwa towarów dzierganych uznaną została po **chemiczno-mikroskopicznym rozbiorze** jako naturalna w barwie, z czystej wełny owczej bez domieszki roślinnej i w **zupełnej równej wartości** z równocześnie zbadaną, stampilią **„prof. Dr. G. Jaeger"** oznaczoną sztuttgardzką bielizną wełnianą.

Profesor Ludwik Liechti,
przewodniczący sekcyi farbiarstwa, blichowania, drukowania i apretowania technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu.

Nasz nowy obficie obrazowany katalog płócień i bielizny, również kosztorysy dla wypraw ślubnych i dla dzieci dajemy darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi za zaliczką.

NAJWIĘKSZA

wypożyczalnia NUT MUZYCZNYCH

na fortepian i inne instrumenta oraz do śpiewu (2889-8-10)

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

istniejąca od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrzona pod bardzo korzystnemi warunkami.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Nowy katalog nut muzycznych opuści prasę z końcem grudnia 1884 r.

Gospodyni, wdowa, w średnim wieku, obznajomiona teoretycznie i praktycznie na wiejskiem gospodarstwie — poszukuje posady zaraz. — Na żądanie może przesłać świadectwa. — Adres: *Teofila Zygmuntowicz*, ul. św. Filipa L. 24, u krawca *Opackiego* w Krakowie. (255-2-3)

Zakład ogrodniczy T. MICIŃSKIEGO

przy rogatce Zwierzynieckiej Nr. 29 w Krakowie

poleca **bukiety** balowe na mankietach, atłasowo blondynowych lub zwykłych, po cenach umiarkowanych. (Kotylionowe bukiety z kwiatów żywych lub zasuszanych). Przesyłka na prowincyę punkutalna. (136-4-4)

Restauracya w Hotelu Victoria

(Kuchnia francuzka)

przyjmuje zamówienia na kolacye, wilie, bale, wesela i t. p., jak również na pojedyncze półmiski wszelkich podań w zakres kuchenny wchodzących, po nader umiarkowanych cenach (*ceny à la carte również zmienione*). Mając wieloletnie względy i sławę u Szan. Publiczności, upraszają także nadal o nie. (3054-12-14)

A. Heurteax i Sp.

Sznurówki

Pierwszej Krakowskiej Pracowni

F. Berger

odznaczają się dobrym krojem i prawdziwym fiszbinem.

Przyjmuję naprawki i obstalunki z prowincyi, w Rynku gł., dom PP. *Epsztein*, drugie piętro. (149 3 4)

Hurtownie kupującym stósowny rabat.

BOL ZĘBOW

wszelki, choćby najsilniejszy, usuwa nazawsze zaraz słynny **„LITON"**, gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 70 i 40 ct. u p. **E. Stockmara,** apt. w KRAKOWIE. (73-2-16)

Poszukuje się egzaminowanego

maszynisty.

Wiadomość u pp. **Liban & Ehrenpreis w Podgórzu.** (256 2-3)

POSZUKUJE SIE

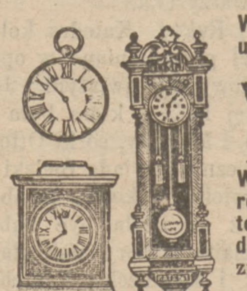
młodego człowieka

władającego dokładnie w mowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, dla większego kantoru okrętowego w Hamburgu. Płaca 1200 marek na pierwszy rok i wolna podróż. — Oferty w obu językach napisane przyjmuje **Józef Pastor, Deichstrasse Nr. 7 w Hamburgu.** (252-2-3)

BUKIETY.

Zakład mój ogrodniczy, zaopatrzony w wielki wybór kwiatów świeżych, poleca Szan. Publiczności na tegoroczny karnawał najgustowniej według żurnalu francuskiego wykonywane bukiety wszelkiego rodzaju; dekoruje sale, podejmuje zakładanie ogrodów artystycznie, jakoteż praktycznie. Wieńce laurowe w wielkim wyborze, wianki mirtowe (ślubne) wykonuje gustownie i po cenach bardzo przystępnych.

(207-3-) **Karol Frege,**
ogrodownictwo handlowo-artystyczne
w Krakowie, ulica Lubicz Nr. 30.



Wypróbowane i za najlepsze uznane c. k. uprzyw. zegarki tylko u fabrykanta

W. Köllmera
w Wiedniu,
IX., Servitengasse 1.

Warsztat dla nowych zegarów i reparacyj. 3 lata rzetelnego poręczenia. Cenniki darmo. Zegarmistrzom 10% zniżki. Wiele uznań do łaskawego przejrzenia. (153-28-60)

Pomarańcze

lub cytryny, ostatniego zbioru, najlepsze, dojrzałe, wyborowe mesyńskie, 30 do 45 sztuk stosownie do wielkości w pięknym 5 kilo koszyku, starannie opakowane, rozsyła pocztą do całej Austryi-Węgier z **oclenlem i opłatą pocztową** za zaliczką 1 złr. 90 ct.

R. Maiti w Tryeście.

Przy zakupnie 3 koszyków naraz pod jednym adresem i opłatnem poprzedniem wysłaniem pieniędzy 14 centów za koszyk taniej. (2932 7-20)

Zakupno starożytności.

M. Pick & Sohn, handlarze starożytności z Wiednia
są w Krakowie obecni w dniu 19, 20 i 21 stycznia b. r.

i kupują wskutek szczególnych zamówień najznaczniejszych lubowników angielskich po najwyższych cenach: starożytności złote i srebrne, złote emaliowane tabakierki i biżuterye, stare francuskie meble w bronzie montowane, również takie zegary i kandelabry, starą porcelanę sewrską i saską, kryształ górny i inne drogie kamienie w montowaniu złoto-emaliowanem, limogen i kość słoniową, gobeliny i materye, stare koronki i wachlarze, majoliki, broń i t. p.

Można się z nimi rozmówić w hotelu Saskim od godziny 9ej do 11ej i od godziny 2ej do 3ej popołudniu.

Na żądanie możemy także przyjść do domu. (304-1-6)

Herbabnego wyciąg roślinny

Neuroxylin

uznany **doskonały** środek

w gośćcu, reumatyzmie i cierpieniach nerwowych

wszelkiego rodzaju, **w bólach twarzy, migrenie, rwaniu w uszach, reumatycznych bólach zębów, bólach krzyżów i stawów, kurczach, ogólnem osłabieniu mięśni, drżeniu, sztywności członków** wskutek dłuższych marszów i podeszłej starości, **dolegliwościach w zabliźnionych ranach, porażeniach.** — **Neuroxylin** służy do **wcierania**, a jego skutek leczniczy wypróbowano w **szpitalach wojskowych i cywilnych.**

UZNANIE.

Wielmożny pan **Jul. Herbabny, aptekarz w Wiedniu.**

Najprzód muszę Wielmożnemu Panu wypowiedzieć serdeczne podziękowanie za skuteczny „Neuroxylin", który mi wyświadczył nadzwyczajne przysługi. Gośćcowy ból na nodze ustał zaraz po pierwszem wcieraniu, a w dalszym ciągu zupełnie zniknął. Proszony przez inne osoby o wystaranie się tego wybornego środka, upraszam o przysłanie 3 flaszek silniejszego gatunku za zaliczką pocztową. Jan Sukany, właściciel domu.

Hostetin, poczta Bojkowice na Morawie, 5 stycznia 1884 r.

Ponieważ Pańskiego **wybornego Neuroxylinu** używałem z **bardzo dobrym skutkiem w reumatyzmie**, przeto wynurzając Panu podziękowanie, proszę o ponowne przysłanie jednej flaszki silniejszego gatunku za zaliczką.

Pelles, poczta Saar na Morawie, 7 kwietnia 1884 r.

(168 3-7) W. Halota, komendant posterunku.

SCHUTZ-MARKE · OESTERR. UNGARN · DEUTSCHES REICH · JULIUS HERBABNY WIEN.

Cena: 1 flaszka (zielono opakowana) **1 złr.,** 1 flaszka **silniejszego gatunku** (czerwono opakow.) **złr. 1·20,** pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Każda flaszka ma jako prawdziwa obok wydrukowany urzędow. protokoł. znak ochronny. Proszę uważać, gdyż są naśladowania bez wartości.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT" J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt. i W. Redyk apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., M. Karczewski apt. i H. Blumenfeld aptek, A. Sklepiński, J. Beiser; w BIAŁY J. Kolassa i A. Fuchs, R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller, L. Dobrzyniecki; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymala, Wisłocki; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w RADYMNIE A. Karpiński; w RADOWCACH p. Rossignon; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI W. Włodzimirski; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w TARNOPOLU H. Kabane, F. Jamrogiewicz; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec aptek.

Czcionkami Drukarni „Czasu"

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*